PRAKTYCZNA PANI

Nr. 43

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok II

24 PAŹDZIERNIK 36

Studio Dorvyne — Paris.



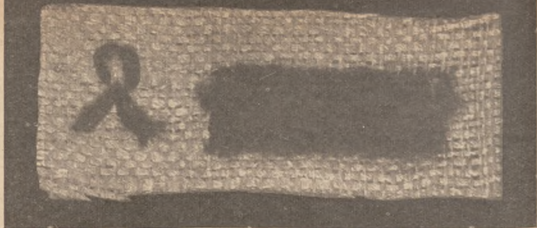
NUMER TEN ZAWIERA 24 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

TREŚĆ:

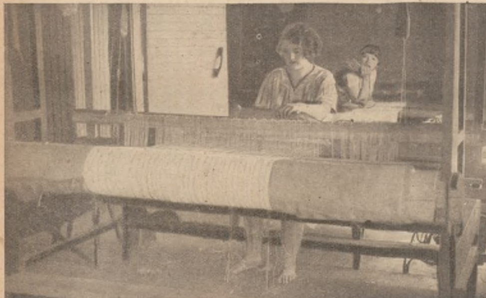
Prenumerata miesięczna 1 złoty



ŚCIEG DYWANOWY



Rys. II.



Phot. Pictineni. Rys. III.

Dywany ręczne są jedną z najstarszych form robót ręcznych. Z chwilą kiedy człowiek wynalazł tkactwo, kiedy zaczął się posługiwać, zamiast skór zwierzęcych, własnej roboty kocami, starał się je uczynić cieplejszymi przez wplatanie pomiędzy tkaninę resztek wełny, czyniąc ją w ten sposób podobną do kożucha. Z czasem wrodzony człowiekowi zmysł estetyczny sprawił, że zaczęto dobierać kolory i układać desenie. Dywany zaścielały meble z prostego drzewa, przewiewne ściany, zimne podłogi, stopniowo dopiero wydoskonalane stały się ozdobą i zbytkiem.

W robotach kobiecych nowoczesnych mamy imitację dywanu dokonywaną specjalną igłą. Pomijając już to, że desenie przeważnie były bardzo niegustowne, sam ścieg jest nietrwały, tak, że szarpnięcie za jedną nitkę wystarcza, aby spruć całą robotę o ile jej pod spodem nie podlepić klejem. Taka robota jest niezdarną imitacją dywanu. Lepszy już jest sposób przeciągania kawałków wełny szydełkiem przez kanwę jak to nam jest znane przy przewlekaniu frędzli, jest to jednak sposób żmudny, a kanwa specjalnie do tego celu wyrabiana jest droga i nietrwała.

Do roboty większych dywanów potrzebny jest bodaj najprymitywniejszy warsztat tkacki. Prawdziwe ręczne dywany wykonywano przeważnie w ten sposób, że w miarę tkania spodu, co kilka rzędów, parzystych, co 2 w cienkich dywanach, co 4 w grubych, wplatano palcami, tak, jak to widać na fotografji obok, kawałki wełny, na rysunku I i próbce II widać sam węzeł zupełnie wyraźnie. Nitka obejmuje z wierzchu dwie nitki wątka, a oba końce przeciąga się na wierzch przez środek między tą parą nitek. Przy tym należy baczyć, aby pierwsza z tej pary nitek była na nitce przyciśniętej ostatnią nicią osnowy.

Obecnie, robiący dywany, przynajmniej w większych pracowniach, nie wiążą każdego węzła osobno ale nawlekają nić w grubą igłę kanwową o tępym końcu i wiążą węzeł za węzłem dopóki nitki starczy. W ten sposób wiąże się 10 — 12 sztuk, co przyspiesza znacznie robotę.

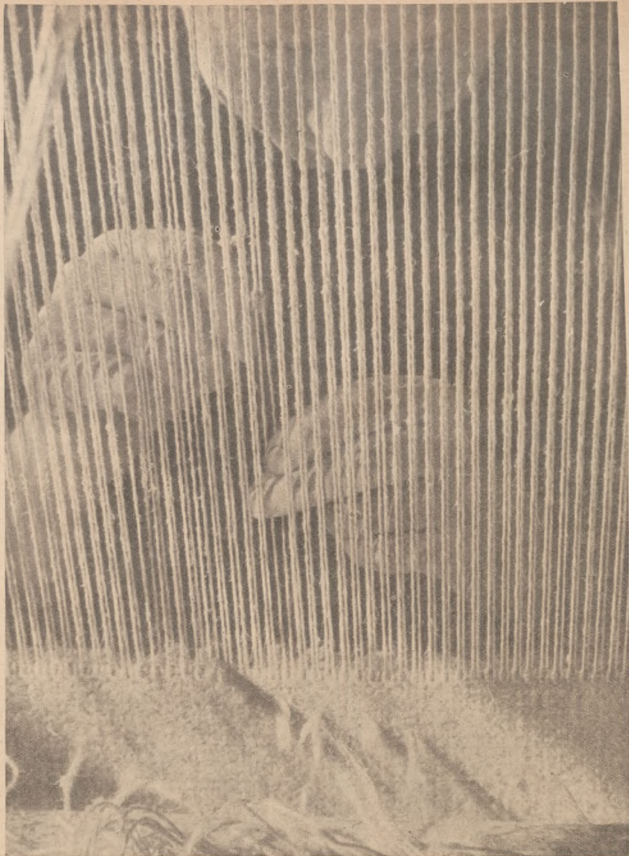
Igłę z nitką wyprowadzamy między dwoma pionowymi i zaraz przechodzimy do następnej wolnej pionowej nici, kładąc igłę w środek następnej pary, wyjmując na lewo, następnie kładziemy igłę poza drugą nić i wyjmujemy środkiem z którego będą wychodziły obie nici wełny. Po zrobieniu rzędu wełną jednobarwną czy wielobarwną, zależnie od wzoru, przerabiamy dwa lub cztery rzędy czółenkiem, dobrze nasuwamy i robimy nowy rząd węzełków. Po skończeniu roboty pętelki przecinamy i końce równamy nożycami.

Do robót drobniejszych, które nie wymagają solidnej podstawy z mocnych nici, a raczej sznurków, służy zwykła juta, jak na rzadkie worki. Na takiej jucie wykonana jest próbka rys. II. W tym celu umocować trzeba kawałek juty sporo większy niż zamierzona robota (bo juta się bardzo strzępi), do deski pluskiewkami i rozsuwając nitki co 2 lub 4 rzędy, wrabiamy węzełki z wełny, jak już opisałam. Juta na dywany jest trochę zamało trwała ale doskonale się nadaje do roboty t. zw. fałszywego futra. Na rys. II widzimy rząd pętelek zrobionych na jucie. O ile weźmiemy wełnę miękką, możemy z pasów takich robić czapeczki, lamowania, mankiety, kołnierze zupełnie imitujące futro. Ponieważ juta jest szara, lepiej na niej robić wełną ciemniejszą, białą o ile nie zrobimy bardzo gęsto, może przeświecać.

Robota dywanu na warsztacie dobrą wełną jest dość żmudna i kosztowna, ale takie domowe drobiazgi jak kołnierze do swetrów dziecinnych płaszczyków, mufeczki, są niekosztowne i robią się prędko a są ładne i ciepłe. Dla małych dzieci lub do sweterków, można nawet użyć różnobarwnych resztek przez co otrzymamy wesołe pstre futerko.

Dywany prawdziwe robimy na podstawie mocnych nici bawełnianych wełnami smyrneńskiemi lub kilimowemi. Przeznaczone do chodzenia po nich, muszą być wykonane z materiału trwałego. Dywaniki nad łóżko, na poduszki i t. p. mogą być robione z wszelkich gatunków, nawet jedwabiu, a przy umiejętnym doborze kolorów będą bardzo ładne. Mimo, że pukle są krótkie i w gruncie rzeczy niczem nie przymocowane, trzymają się mocno o ile dobrze są przyciśnięte nitkami osnowy, którą nasuwa się w dywanach tanim, żelaznym grzebieniem, jaki można kupić na jarmarku, w drobiazgach zaś wystarczy zsunięcie włókien juty w dół igłą kanwową, spychając mocno nitki na węzełki z wełny.

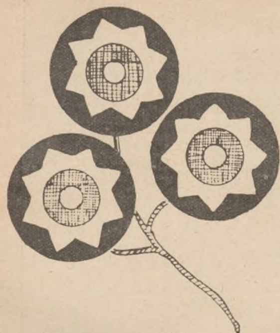




Phot. Atlaphot.

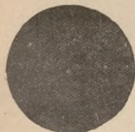
WIĄZANIE DYWANU OGLĄDANE Z TYŁU

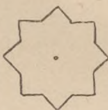
Już czas odnowić prenumeratę na miesiąc październik i kwartał IV





kwiatki z sukna lub filcu do jesiennych kostjumów





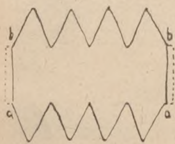




srebrny guziczek

bronzowy biały zielony

łodyga z drucika okręconego bronzową wełną



czerwony





czarny

koralik czarny



łodyga czarna



LD

JANINA SURYNOWA-WYCZÓŁKOWSKA

EGOIZM WE DWOJE

POWIEŚĆ ═══════ ODCINEK 4

Jakże znała ten jego wyraz zainteresowania, który zjawiał się znagła, w momencie, w którym patrzył na ładną kobietę.

Niepoprawny kobieciarz!

Minęła go szybko, wyczuwając, że się w tej chwili za nią obejrzał i przystanął. Boże drogi! Jakież to było śmieszne i godne politowania. Zasługiwało poprostu na lekceważenie. Jednak pomimo, że zdrowy rozsądek nakazywałby krytycznie ustosunkować się do Stasia — to niespokojnie bijące serce zaprzeczało wszelkim pozorom obojętności i ironii.

Okropność!

Biło oto mocno, i bezrozumnie, jak za dawnych, rozkochanych lat, robiąc przyspieszonym swym rytmem niespodziankę pani Helenie.

Czyż mogła po sobie samej spodziewać się tak głupiej niespodzianki? Nigdy. Nie przypuszczała, aby po tylu latach cierpień i zawodów umiała jeszcze tak silnie reagować na jego widok.

Okropność!

Pani Helena, jak nieprzytomna wskoczyła do nadjeżdżającego autobusu. Stojąc na platformie, a potem przeciskając się w tłoku wewnątrz wozu, zagryzała ze wzruszenia usta i szybko mrugała powiekami. Płacąc konduktorowi 30 groszy za kurs, zobaczyła jeszcze raz Stasia przez szybkę!

Stał na przystanku i patrzył na nią z nieukrywanym zachwytem, unosząc wysoko kapelusz.

Z wypiekami na twarzy odwróciła głowę.

RECITAL RADIOWY.

Maciek bardzo przywiązany był do rodziny swojej żony. Zaprosił więc dzisiaj wszystkich na obiad i na wspólne słuchanie audycji radiowej. Jedna tylko doktorowa nie chciała przyjąć zaproszenia. Okropną miała tremę za Baśkę i wstydziła się swej słabości. W tej chwili więc, kiedy oni wszyscy rozsiedli się zasłuchani wokoło głośnika radiowego, ona gdzieśtam, w ciemnym kącie swego pokoju, siedziała sama ze słuchawkami na uszach, okutana w koce i szale. Przerażenie nią trzęsło. Chwytała uchem zapowiedzi speakera, patrzyła na zegarek i kurczowo zaciskała żylaste palce. Nie lepiej byłoby, żeby Baśka zamiast odczytu w radio miała w tej chwili dwoje zdrowych i miłych dzieci? Ale nie! Tej kobiecie zachciało się sławy. Występów! Popularności! Bóg wie czego! Więc kiedy taka, to niech teraz cierpi!

Tymczasem głos Baśki jasny, równy i wyrazisty mówił o starej muzyce. O czymś zapewniał, coś podkreślał i na coś tam radził zwrócić słuchaczom uwagę.

Za chwilę rozbrzmiała muzyka, równie jasna i wyrazista, jak głos prelegentki. Minuty upływały. Duża wskazówka na starym budziku przesunęła się z szóstej na dwunastą, a potem na drugą.

Bezwzględnie Baśka była dzisiaj w najlepszej formie i kończyła swój „Madrygał" brawurowym pasażem.

Wszystko poszło jaknajlepiej, głos speakera właśnie zawiadamiał:

— Na tym kończymy audycję pani Burek-Mucharskiej. Po jednominutowej przerwie...

Doktorowa odetchnęła z ulgą, zdejmując słuchawki z uszu. W tej chwili z innego punktu widzenia patrzała już na całą sprawę. Chwała Bogu, pieniądze wydane na wykształcenie muzyczne siostrzenicy nie przepadły. Zapewne również w tej chwili Maciek był dumny z żony, Helena z córki, a ona z siostrzenicy! Każdy medal ma odwrotną stronę, a odwrotną stroną udanego występu radiowego były napewno pieniądze, które w tej chwili Baśce wręczano.

Zaterkotał telefon. Doktorowa z trudem wyprostowała ścierpnięte od długiego siedzenia nogi i podniosła się z otomany, na której siedziała. Żeby dostać się do aparatu telefonicznego, musiała przejść przez całą długość pokoju, potrącając krzesła i okrążając stół. To ją zniecierpliwiło.

— Proszę — huknęła zirytowana w słuchawkę. — Kto mówi?

— To ja, Helena. Czyś słyszała, moja droga, jak grała Baśka?

— Słyszałam, słyszałam. No i co z tego?

Jakto co z tego? My wszyscy jesteśmy tutaj uradowani. Za chwilę spodziewamy się powrotu Baśki i bardzo chcielibyśmy, abyś do nas przyjechała.

— Co tam po starej. Obejdzie się beze mnie.

— No nie gderaj. Baśka prosiła, wyjeżdżając, żeby ciebie namówić koniecznie.

— No to już przyjdę.

— Do widzenia.

— Pani doktorowa rozczuliła się pamięcią Baśki. Kochała ją przecież tak mocno i martwiła się o nią tak bardzo.

— Marysiu! Marysiu! Proszę za mną zamknąć drzwi na łańcuch i zasuwę, żeby nie okradli. Marysiu! Marysiu! Niech Marysia nie czeka z kolacją. Jadę do młodych państwa. I jeszcze... Co to ja chciałam powiedzieć? Rachunek z miasta zrobię jutro rano. I jutro rano zliczę bieliznę z prania.

Doktorowa wychodziła. Nakładała kapelusz i szalikiem okręcała szyję. Kontrolowała zawartość portmonetki i wydawała służącej rozporządzenia. Zamykała na klucz szafę, lodówkę i kredens, a jednocześnie zapewniała, że takiego brudu jaki znalazła dziś w kącie za otomaną, jeszcze nigdy w jej domu nie było.

*

Willa Maćków błyszczała od świateł. Cały parter złocił się w ciemnościach oszkloną ścianą jadalni, weneckiem oknem gabinetu i szerokimi drzwiami sypialni.

W ogrodzie pachniało rozkwitłym bzem i zroszonym łanem konwalii.

Z okna kuchni dochodziły równe uderzenia noża o stolnicę i skwierczenie masła na patelni.

Jednym słowem z tego domu buchał dostatek i zadowolenie dobrze skalkulowanego budżetu. Doktorowa wiedziała, że pomimo kryzysu, Maćkowie nietylko długów nie mieli, ale nawet mogli sobie pozwolić na pewnego rodzaju wygody.

Kiedy zadzwoniła, wybiegli na jej przyjęcie wszyscy. I Baśka rozrzewniona z radości i całująca. I Maciek jowialnie podkpiwający z przedpotopowych słuchawek radiowych „mamy dobrodziejki" i Helena dziś przedziwnie promienna i odmłodzona. I Ala w skautowskiej bluzie z rozwianą czupryną i Józek w wyświeconym na łokciach garniturze.

— To możemy już siadać do kolacji?! — niepokoił się głos Maćka. — Jestem głodny, jak wilk.

— Poczekajmy jeszcze chwilę. Obiecała przyjść Maryla z mężem.

— Więc czemu nie przychodzi?

— Kładzie Ontusia.

— Pójdę w takim razie do nich na górę! Lubię być przy jego kąpieli. — Już go nie było. Sadził na piętro po dwa schody na raz.

Baśka patrzyła za nim bez słowa.

— Maciek zakochał się w tym małym— objaśniała doktorową Helena, prowadząc ją do gabinetu.

— No coprawda, dzisiaj, po moim występie mógłby dać z tym spokój — niecierpliwiła się Baśka. — Tak się przecież cieszyłam, że będę miała was wszystkich razem...

— Nie bądź śmieszna, moja Basiu — bardzo cię proszę. — Ala udawała uosobienie rozsądku — lepiej pokaż cioci nowy prezent od Maćka.

— Cóż to takiego? — zainteresowała się doktorowa.

— Dziewięciolampowy głośnik radiowy!

Stali przed jasno politurowaną szafą, lśniącą od drzewnych słoi i wesołą od jazzowej muzyki,

— Więc widzisz, kochanie — ciotka Mucharska objęła Baśkę wpół. — Jesteś niesprawiedliwa. Ten prezent jest napewno dany z myślą o twojej dzisiejszej audycji.

— Może... — Baśka niechętnie odwróciła głowę, z nagła wychodząc do sąsiedniego pokoju.

Stara ciotka z panią Heleną spojrzały niespokojnie na siebie. O cóż tu chodziło? Zamilkły. Nastrój się najwidoczniej psuł. Tymczasem z góry rozlegał się perlisty śmiech dziecięcy, przerywany pluskiem wody i wesołymi głosami kilku osób.

Doktorowa poczuła z przerażeniem, że jednak tu coś jest gorzej, niż jej się na pozór wydawało. Szczęście Baśki było nie na żarty zachwiane i należało je ratować. Stanowczym ruchem otworzyła drzwi sypialni i weszła. Ciemno tu było i tylko smuga światła, padająca z gabinetu, różowiała na puszystym dywanie.

— Basiu, jesteś tu? — Doktorowa rozglądała się po pokoju, zamykając drzwi za sobą.

Nie odpowiadano jej.

Na wielkim tapczanie ciemniał wyrazisty zarys Baśczynej sukni, wtłoczonej pomiędzy poduszki.

— Basiu, kochanie...

— Dajcie mi spokój! Idźcie sobie!

Baśka płakała z głową ukrytą i z ramionami wibrującymi od stłumionego szlochu.

— Przesadzasz. Jesteś najwidoczniej zdenerwowana i przemęczona.

— Ciocia nic nie wie! Nic nie rozumie!

— Właśnie, że wiem. Domyślam się. Posądzasz Maćka o to, że cię mniej kocha. A on przecież interesuje się bardzo twoją muzyką!

— Nic podobnego. Wczoraj powiedział, że kiedy przyjdzie do domu, chce mieć ciszę i odpoczynek a nie rulady fortepianowe!

— To niesprawiedliwie z jego strony. Przecież on też śpiewa całymi godzinami swoje do-re-mi-fa.

— Właśnie. On śpiewa! Ale jemu wolno! On jest mężczyzną! — Zaproponował mi któregoś dnia, żeby korkową ścianę wstawić między obu pokojami.

— Musisz znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji, grywając podczas jego nieobecności.

— I dlaczegóż to ja mam jemu ustępować?

— Dlatego, że jedna strona ustąpić musi.

— Ale dlaczego to właśnie mam być ja, a nie on? Przecież i ja mam zdolności, przecież i ja mam przyszłość przed sobą. Przecież i mną dzisiaj się zachwycano! Tylko tu, we własnym domu, nie znajduję uznania. Maciek mówi, że muzyki i śpiewu ma cały dzień po dziurki w nosie i wieczorami chciałby mieć z tym spokój! Wszyscy chcą mnie słyszeć. A on jeden, właśnie on, o którego mi najwięcej chodzi, zatyka uszy.

Płakała. Żaliła się przed starą ciotką i znów płakała.

— Sądziłam, że będziesz rozsądniejsza, a tymczasem widzę, że mazgaisz się równie łatwo, jak twoja matka. — Doktorowa udawała surową, ale głos jej drżał ze wzruszenia.

Tymczasem z sąsiedniego pokoju dobiegł wesoły śmiech porucznika i Maryli.

„Ci młodzi" zeszli widocznie z góry, ułożywszy synka do snu. Stara ciotka zakomenderowała więc przesadnie ostrym głosem:

— Baśka, myj twarz i upudruj się. Miej ambicję! Nie histeryzuj! No... już! Dosyć tego!

— Już idę, tylko muszę się trochę uspokoić.

Doktorowa Mucharska odkręciła kontakt elektryczny.

Nawprost niej stała Baśka różowa od łez, płynących po krągłych policzkach. Jakże była ładna i jak przedziwnie umiała płakać bez czerwonych plam na skórze, bez spuchniętego nosa i obrzmiałych powiek.

Patrząc na jej zdrową urodę, doktorowa nie mogła się powstrzymać, aby nie rąbnąć prosto z mostu:

— I dlaczegóż to wy dzieci nie macie? Co?

— Dzieci? — Baśka powtórzyła pytanie i usiadła z powrotem na kanapie. — Tak, rzeczywiście? Dlaczego my nie mamy dzieci? Czy ciocia myśli, że toby nas uratowało?

— Tak sądzę. Maciek bardzo lubi dzieci, a ty? Ty przecież zawsze rodzeństwo bardzo kochałaś i umiałaś się nim opiekować.

— Nie zastanawiałam się nad tym. Nie miałam czasu o tym myśleć.

— Nawet dawniej? Nawet zaraz po ślubie?

— Ah... no... zaraz po ślubie, to było zupełnie co innego. Wtedy oboje ich mieć nie chcieliśmy. Było nam tak dobrze razem.

— A teraz?

— Teraz jakoś ich mieć nie możemy... — zamyśliła się Baśka, przyczesując grzebieniem włosy.

Z drugiego pokoju słychać było głośny śmiech matki Ontusia.

— On powiedział wczoraj to, a to... On powiedział dzisiaj drugie i dziesiąte... — Cytowała dowcipy dziecka i bawiła wszystkich swoimi zachwytami nad nim. Była głupia i ograniczona, nie umiała grać na fortepianie i nie miała żadnych celów artystycznych, a pomimo to, a może właśnie dlatego zachwycała Maćka. Dzisiaj rano powiedział: — Maryla ma dużo wdzięku i prawdziwej kobiecości. — A przedwczoraj: — Maryla jest bardzo miła.

Baśka pudruje twarz. Przesuwa puszkiem po czole tak pięknie zarysowanym; po nosie, którego kształt nazywa Maciek „skończenie pięknym" i po brodzie, której owal jest „bez zarzutu". Krągła twarzyczka Maryli nie może równać się z jej urodą. Co więc jest tak miłe w tamtej? Zapewne macierzyństwo.

Z poza drzwi dochodzi jego głos. — Doktór skonstatował, że Ontuś ma za dużo białka w organizmie, więc nie pozwalamy mu jeść wielu, wielu rzeczy, na które ma ochotę. Wobec tego, wczoraj, kiedy odsunęłam od niego wazę z pomidorową zupą, którą bardzo lubi, wykrzyknął rozpaczliwie:

— Ah, co ja mam za kłopot z tym moim ojganizmem!

Z drugiego pokoju słychać było serdeczny śmiech pani Heleny Burkowej, dźwięczne zaśmiewanie się Maćka, chichot Ali i rechotliwy pomruk Józka.

— To dziwne — mówi Baśka, patrząc w oczy starej ciotce — rodziców moich zawsze dzieci rozdzielały, a mnie brak dziecka też zaczyna od Maćka oddzielać.

(d. c. n.).

KRONIKA TYGODNIOWA

Jeden z warszawskich dzienników porannych przytoczył niedawno wyjątek z pracy prof. uniwersytetu w Cleveland o stosunkach wśród młodzieży akademickiej amerykańskiej. Otóż pisząc o kolonii polskiej, autor zaznacza, że centralnym punktem życia tej kolonii jest „saloon" (szynk), jaki znajduje się na każdym narożniku ulic polskiej dzielnicy.

Niedawno również ten sam dziennik podał smutne informacje o szerzącym się alkoholizmie wśród emigracji polskiej we Francji.

Wiadomości smutne. Tym smutniejsze, że zaradzić omawianym faktom jest bardzo trudno. Mamy tu na miejscu, w Polsce wszelkie możliwości do prowadzenia walki z alkoholizmem „lokalnym". Walka ta jakoś nie daje zbyt widocznych rezultatów. Cóż mówić o dalekiej emigracji, do której dostęp przez prasę nie jest bezpośredni, i której w gruncie rzeczy tak niewiele pomóc możemy. Jedyna możliwość w odniesieniu do emigracji to niesienie pomocy szkołom polskim, o którą tak często emigracja nasza zabiega. Pomoc materialna i moralna przez pokolenie najmłodsze. Nie jest to mało, zepewne, ale nie jest i dużo.

Plagę alkoholizmu znamy wszyscy dobrze. Jest ona nieodłącznym towarzyszem nędzy i bezrobocia i tam właśnie czyni największe spustoszenia. Przejdźmy się wieczorem koło którego z domów noclegowych, popularnego „Cyrku", czy też baraków na Żoliborzu lub w „Polusie". Tam właśnie widzimy trzy „zdobycze cywilizacji" razem zbratane. I nędzę, i bezrobocie i..., bardzo dużo pijanych. O skutkach współpracy tych trzech siostrzyc mówią najdobitniej zdegenerowane postacie dzieci, obarczonych od niemowlęctwa dziedzicznym obciążeniem, w postaci epilepsji, kretynizmu, rachityzmu, chorób układu nerwowego i t. p.

Tak rośnie nowe pokolenie, poczęte w oparach alkoholu, zaprawiane do kieliszka od pierwszych lat życia.

Teren do pracy szeroki. To też powstają poradnie eugeniczne, świetlice, herbaciarnie. Są to wprawdzie narazie owe przysłowiowe krople w morzu, bo dla zwalczenia alkoholizmu trzeba przede wszystkim rozwiązania całego szeregu splotów natury ekonomicznej, jak bezrobocia, kwestji mieszkaniowej i t. p. W każdym razie nie jesteśmy pozbawieni mniej, lub więcej poważnych środków walki.

Wydaje mi się jednak, że nie wyczerpaliśmy dotychczas wszystkich możliwości w walce z alkoholizmem. Mówiliśmy dotąd o jego sile niszczycielskiej w odniesieniu do warstw bezrobotnych nędzarzy. Warto zrewidować jednak nasz stosunek do naszego własnego środowiska, na ten właśnie temat. Przyjrzyjmy się chociażby przyjęciom, skromnym, czy wystawnym w domach prywatnych. Jak wielką rolę gra tu alkohol. Jak doprawia wódki pan domu i jak łamie sobie głowę domu tego pani nad zakąskami. Wielkie przyjęcia reprezentacyjne, gdzie leje się szampan i wykwintne wódki, i uczty studenckie, gdzie płynie „czysta". Uchylone drzwi barów i restauracji, skąd wieczorem płynie zgiełk zmieszanych głosów, a od czasu do czasu wysuwa się chwiejna postać, niepewnym krokiem zmierzająca w niewiadomym kierunku. Nikt się temu nie dziwi, nikt tego nie potępia, nikt nawet nie protestuje. Picie wsiąkło już w pory naszej świadomości, utrwaliło się w for-

mie tradycyjnego „napiwku", poprostu nie można sobie wyobrazić, że może być inaczej, że proszona kolacja na przykład może obejść się bez wódki. Słowa krytyki przyjmowane są jako „babskie ględzenie", z którym łączy się pojęcie starej babki z prowincji czy też kłótliwej żony.

Rzeczywiście, gdyby można uchwycić granicę pomiędzy tym kieliszkiem, który jeszcze nie szkodzi, tym — który nawet może być czasem potrzebny, a tym — który już jest trucizną. Ale właśnie to ma do siebie alkohol, że granica staje się coraz mglistsza i dalsza i nie widać jej nawet wtedy, gdy dawno już jest przekroczona.

Topią się w kieliszku ciężko nieraz zapracowane pieniądze, topi się przede wszystkim zdrowie. Przez złudny cień pozornie dobrego chwilowo samopoczucia i różowego spojrzenia na świat, prześwituje głupio zmarnowane zdrowie i różne załamania psychiczne i różne tragiczne nieraz komplikacje, które początek swój wiodą od tych niewinnych kieliszków „przy obiedzie".

Ileż to dramatów, samobójstw, zabójstw, defraudacji, szantaży — oplątywało ludzi, idąc utartym szlakiem pijaństwa. Więzienia, szpitale dla chorych wenerycznych, domy poprawcze, zakłady dla obłąkanych, domy publiczne — gdyby mogły w tej chwili przemówić, powiedziałyby rzeczy po stokroć wymowniejsze i druzgocące w straszliwej logice faktów i następstw, rzeczy groźniejsze, niż to powiedzieć zdołają dziesiątki artykułów.

I dlatego uważam, że opinia, a zwłaszcza opinia kobieca jest na ten temat za mało surowa, zbyt wyrozumiała, zbyt pobłażliwa. Ja wiem, że to niewdzięczna rola moralizować i oburzać się i jak przysłowiowa ciocia wiecznie coś „mieć za złe". Ale chodzi o rzeczy ważne. O zdrowie społeczne Narodu. O zdrowie młodzieży. O zdrowie dzieci. Zerwijmy z pobłażliwością dla „słabych głów" naszych mężów, braci, znajomych, kuzynów, na temat konieczności „zalewania robaka" i t.p. ogranych już historyjek. Prawda jest jedna. Alkoholizm jest wrogiem zdrowia społecznego, moralnego i fizycznego. Walka z nim należy do tych walk, gdzie nie wolno iść na kompromisy, gdzie tak samo należy tępić tradycyjne kieliszeczki przy stole wielkanocnym, jak i dosłowne „pijaństwa" w lokalach publicznych. A czyż nie politowania godne są owe „zjazdy koleżeńskie", gdzie siwe głowy z wszystkich krańców państwa, w imię ongi przeżytych lat na jednej ławie szkolnej, zalewają strumieniami „wody życia" swoje sklerozy, nadwątlone serca, spuchnięte wątroby.

To pijaństwo „towarzyskie" jest bardziej cyniczne niż tamto — w barakach dla bezdomnych. Pijaństwo oszukujące głód, czy rozpacz jest nieszczęściem. Pijaństwo natomiast dowcipkujące, krzeszące iskry makabrycznego humoru, dlatego tylko, aby „ożywić" towarzystwo, jest doprawdy jakimś głupim nieporozumieniem, któremu raz trzeba położyć kres.

Nie róbmy z naszych domów doświadczalnych ekspozytur. Jeśli gościmy u siebie ludzi bez humoru, smutnych, przygnębionych i złych, nie usiłujmy zamienić ich kieliszkiem wódki w entuzjastów życia. Jeśli gościmy zaś ludzi wesołych i zadowolonych — nie róbmy z nich błaznów.

Na te bowiem przemiany ludzkie patrzą często oczy dzieci, surowszych sędziów — niż nam się to wydaje.

Z tych właśnie pozornych drobiazgów, z tych drobnych przyjęć, czy herbatek, z tego usiłowania nadrobienia przy pomocy alkoholu wesołego nastroju, zgrania się towarzystwa, ciepłej atmosfery i t.p. składa się olbrzymia, a smutna całość — obniżenie poziomu opinii i — obniżenie poziomu człowieczeństwa.

E. K.

Odezwa Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Związek Wydawców Dzienników i Czasopism na Rzeczpospolitę Polską w związku z akcją pomocy bezrobotnym opublikował następującej treści odezwę:

Akcja zimowej pomocy dla bezrobotnych podjęta przez najwyższe czynniki państwowe wymaga wielkiego powszechnego wysiłku. Każdy obywatel państwa, który pracuje i zarabia, każde środowisko społeczne zdobyć się winny na najwyższą na ten cel ofiarność.

Całe społeczeństwo współdziałać musi w zabiegach i pracach Ogólnopolskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

Jest to nakaz zbiorowego sumienia. Jest to akt społecznego rozumu: obrona setek tysięcy ludzi przed głodem, zimnem i rozpaczą.

W obliczu tego wielkiego zadania, prasa polska musi stanąć na wysokości swego posłannictwa.

Wydawnictwa zrzeszone w Związku Wydawców, zgodnie ze swą tradycją czynnego służenia Państwu we wszystkich kwestiach ogólno-państwowego znaczenia, udzieliły akcji zimowej pomocy dla bezrobotnych swego gorącego poparcia już od pierwszego momentu tej akcji.

Działając dalej w tymże kierunku oraz dając przykład czynnej ofiarności, prasa polska musi pobudzić i wzmocnić ofiarność powszechną.

Cały swój wpływ na miliony czytelników, całą swą możność oddziaływania na społeczeństwo — winna prasa oddać na usługi wielkiego dzieła zimowej pomocy dla bezrobotnych.

Na łamach wszystkich dzienników i czasopism winny zabrzmieć potężne wezwania, budzące ofiarność wszystkich warstw społeczeństwa na rzecz bezrobotnych. W ten sposób prasa przyczyni się do złagodzenia w Polsce w ciągu tej zimy niedoli ludzi pozbawionych pracy.

Wzywamy całą prasę polską do godnego spełnienia tego społecznego obowiązku, do wykazania jak największego propagandowego wysiłku dla akcji, którą podjął i prowadzić będzie Ogólnopolski Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym, utworzony pod patronatem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

Prezydium Rady i Zarządu Głównego Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Warszawa, dn. 14.X.1936 r.

DZIEJE MODY w POLSCE

Ubiory w Polsce „złotego wieku".

W modzie polskiej „złotego wieku" cechą najbardziej charakterystyczną jest uleganie najsilniejszym w tym okresie wpływom włoskim. Nie bez pewnej słuszności powiada o Polakach Starowolski, że „kobiety żadnej nieznające miary z całej Europy zbierały mody i używały sukien francuskich, holenderskich, angielskich, hiszpańskich, a mianowicie drogich i bogatych materji".



rys. 1.

Ale był to w Polsce najpiękniejszy wiek złoty", rozkwit bogactwa narodu, kultury i sztuki, literatury i wykwintu obyczaju, a zatem i bogactwa w ubiorach. Zamożnością rozkwitła Polska pod berłem króla Zygmunta Starego, jeszcze wyżej się wzniosła za Zygmunta Augusta, potęgą rozbłysła pod rządami Stefana Batorego. Renesans zasilił jej życie kulturalne, wzbogacił kraj zabytkami architektury i sztuki, zapłodnił talenty poetyckie Jana Kochanowskiego, Szymona Szymonowicza, zakwitł natchnionemi kazaniami Skargi. W każdej dziedzinie życia narodu odbiło się odrodzenie. Odbiło się ono i w dziedzinie ubiorów.

Moda średniowieczna w Polsce gwałtownie się skończyła. Decjusz w swojej historji czasów Zygmunta Starego utrzymuje, że za przykładem żołnierskim po wojnie z hospodarem wołoskim Bogdanem w r. 1512 Polacy ubiór swój radykalnie zmienili, zarzucając odtąd długie ciasne szaty i długie w kędziory zwijane włosy.

Strojem zwierzchnim stały się w złotym wieku luźne długie szuby, szyte z jedwabiów i aksamitów włoskich. Szubę podbijano futrem sobolowem i zdobiono kołnierzem z gronostajów (rys. 1).

Pod spód noszono zwykle sukienne, obcisłe spodnie, często w dwóch różnych kolorach dla każdej nogi, albo też zszywane w pasy z materjałów dwóch rożnych barw (asymetrja w stroju była ogromnie modna). Górną część ciała stroiły t. zw. wamsy — krótka i obcisła kurtka z dużem wycięciem na przodzie, na szyi wisiały złote łańcuchy. Wams w wytwornym stroju musiał być aksamitny, a jego zbyt obcisłe rękawy rozcinano wzdłuż, wiążąc je tasiemkami na szerokich rękawach koszuli.

Obok tego typu stroju pojawił się i nowy, noszony w tym okresie głównie w Turcji, Rosji i na Węgrzech, a zbliżony do ubioru polskiego w średniowieczu: suknia pod spód, żupan i na wierzch płaszcz z pasem, z rozcinanemi rękawami. Strój pierwszy był jednak w Polsce popularniejszy, a tak był barwny i bogaty, że w XVI wieku budził głęboki podziw zagranicą, gdzie królowała sztywna i posura moda hiszpańska.

Przejdźmy teraz do mody kobiecej w złotym wieku. Zacytowaliśmy na wstępie słowa Starowolskiego o zmiennych gustach pań polskich. Hołdowały one zasadniczo modzie włoskiej, tak samo jak mężczyźni, tylko w większym jeszcze stopniu. Materjały najwspanialsze na stroje kobiet i mężczyzn były to aksamity, adamaszki, atłasy, mory, brokaty, złotogłowie. Żupan męski, suknia kobieca ze złotogłowiu zbyt były drogie, żeby wychodzić z mody. Taka suknia damska w roku 1535 kosztowała przeszło 100 dukatów czyli około 18 — 20 tysięcy dzisiejszych złotych. Głównym jednak zbytkiem polskim było używanie futer sobolowych do stroju. Główny targ na sobole odbywał się w XVI wieku w Lublinie w dzień św. Szymona i w Poznaniu na św. Łucję. Królowa Bona, kupując raz sobole dla siebie i na upominki, zapłaciła za osiem soroków soboli (w soroku mieściło się 40 skórek) 3500 złotych, co na dzisiejsze pieniądze wynosi 750 — 900 złotych za skórkę! A pamiętajmy, że soboli nie używali wyłącznie królowie, ale i każdy „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie"!

Jak wyglądał strój kobiecy w dobie rozkwitu „złotego wieku"? Dadzą nam o tem wyobrażenie załączone do artykułu ilustracje.

W dni wielkich uroczystości magnatki polskie używały ciężkich, bogatych, fałdzistych sukien z długiemi trenami, które damom nosili służący (rys. 1).



rys. 3.

Suknie takie były szyte z najbogatszych materyj, zdobne w futra, klejnoty, hafty. Powłóczyste stroje niewieście (rys. 1) wyszły z mody po roku 1530, na ich miejsce rozpowszechniły się spódnice sięgające tylko do ziemi o drobnych, rurkowatych fałdach u dołu (rys. 2), a że wyszły równocześnie z mody i toczki na głowę w formie dwóch rogów, stojących sztywno, stracił popularność znany dwuwiersz zatyryczny z początku XVI wieku:

„Cóż to, proszę, za rozum, sarmackie matrony!
Rogi stawiać na głowach, a włóczyć ogony".

Cechą charakterystyczną ubioru polskich szlachcianek złotego wieku była taka właśnie spódnica do ziemi o kilku rurkowanych lub z innego niż całość materjału fałdek u dołu, dalej stanik wcięty bez rękawów (taki, jak i dziś jeszcze noszą krakowianki) i misterna koszulka o wąskiej krezie i bufiastych rękawach.

Do wytwornego stroju należały oczywiście klejnoty, szczególnie wyszukane w dobie złotego wieku. Na szyję kładziono całe pancerze z pereł, złote łańcuchy, korale, na palce pierścienie, z uszu zwisały kolczyki w kształcie dużych owoców, np. gruszek, bogato sadzonych drogiemi kamieniami. Używano naturalnie ulubionych futer.



rys. 2.

Na dworze królowej Bony panowała moda włoska, widoczna w zarysie całej sylwetki, w bogatych materjałach i w fantazyjnych na głowie beretach (rys. 1). Weszły także w użycie hiszpańskie krezy na szyję (rys. 1). Ale tak ubierały się tylko najwykwintniejsze damy. Wśród szlachcianek i mieszczek panował strój skromniejszy, noszono spódnice tylko do ziemi, szuby z futrem, na głowę aksamitne kapturki (rys. 2).

Za panowania Zygmunta Augusta, po śmierci Barbary, w kołach dworskich, jak się wyraża Górnicki, za przykładem króla „czerń się zagęściła". Ale barwne stroje powróciły za następców tragicznego króla. Szczególnie strój pań magnatek stał się niebywale bogaty w swym przepychu (rys. 3). Zbytki tak się rozpowszechniły, że w roku 1590, gdy przed Polską stanęło widmo nawały tureckiej, zaczęto rozprawiać o tem, „aby zbytek wszelki z Polski wygnać, jedwabie wywołać, w prostem suknie chodzić; safjan precz, bryze precz, białogłowskie stroje precz — wszystko to tylko była mowa, do skutku nic nie przyszło" — powiada Bielski.

W ciągu drugiej połowy złotego wieku ustalił się na czas dłuższy typ ubrania męskiego, wzorowany na wschodnim. Ubiór taki składał się z długiego żupana, zapinanego do pasa na drobne guziki. U góry żupan posiadał niewielki stojący kołnierz, rękawy miał wąskie i długie. Na żupan, przepasany pasem, kładziono szubę, zwaną też delją lub ferezją (rys. 1, rys. 2). Był to ogólnie używany strój narodowy polski.

Jane.

Rys. 1: Portret Firlejowej i pomnik Firleja.

Rys. 2: Dziewczyna z pomnika u Dominikanów i szlachcic według drzeworytów Sejmu lubelskiego.

Rys. 3: Z portretu córki Sebastjana Lubomirskiego (według albumu Matejki).

RODZICE
a dzieci szkolne

(Dokończenie)

W stosunku do leniuchów kary i nagany rzadko pomagają, częściej powodują one niechęć do książek. My, dorośli, wiemy, jak konieczna jest w życiu nauka, ale dla dziecka powiedzenie „bez nauki do niczego nie dojdziesz" nic mu nie tłumaczy.

Przeciwnie nawet, wie doskonale, że przez 7 lat niczego się nie uczyło i było mu z tem dobrze, wie, że do całego szeregu zawodów fizycznych wykształcenie książkowe jest zupełnie niepotrzebne. Syn inżyniera nie widzi w tym nic złego, że bez nauki zostanie pastuchem. To też, zamiast oddziaływać morałami i strachem, trzeba otwierać przed nim szersze horyzonty. Naprzykład leniuch a jednocześnie majster - klepka pyta u urządzenie jakiejś maszyny. Po objaśnieniu pobieżnem, dodajmy—jak dojdziesz do 6-ej klasy, będziesz się wtedy uczył szczegółowo i dokładnie, — może nawet zrobisz ją na warsztacie szkolnym. Ale, żebyś to zrozumiał, musisz przedtem opanować dobrze rachunki, — bo każda maszyna opiera się na pewnych zasadach rachunkowych".

Niech dziecko wie, że nauka nie ogranicza się do nudnych — w gruncie rzeczy — początków — ale, że powie mu i o tem, co je interesuje i obchodzi.

Ambicja rodziców powoduje często zabijanie samodzielności dziecka. Trudności szkolne dostosowane są do poziomu uczniów, oni sami więc powinni je pokonywać. Rodzice często zupełnie niepotrzebnie dzieciom pomagają — dyktują litera po literze zadane przepisywanie, odrabiają zadania a nawet opowiadają — dla ułatwienia — lekcję historii „swoimi słowami".

Po co to? Czemu dziecko ma być pozbawione radości osiągnięcia własnym trudem pomyślnych rezultatów. Pomoc rodziców lub korepetytorów powinno mieć dziecko tylko wtedy, gdy rzeczywiście rady sobie dać nie może, w razie zaległości z powodu choroby, przejścia do innej szkoły i t. d.

W stosunku do dzieci młodszych, nieprzyzwyczajonych jeszcze do obowiązkowości i starszych — leniuchów, można co najwyżej prowadzić kontrolę, obejrzeć odrobione zadania, zadać pytania z przyrody. Znam jednak wypadek, że zdolna i ambitna 12-to letnia dziewczynka, oburzona taką właśnie kontrolą, zapowiedziała, że dopóki będzie zmuszona wydawać lekcje uczyć się nie będzie — i słowa dotrzymała. Kary, prośby nie pomogły. Dopiero, gdy rodzice ustąpili, wzięła się spowrotem do roboty i do końca gimnazjum była jedną z najlepszych uczenic.

Rodzice nie powinni nigdy tracić z oczu głównego celu — wychowania dziecka rozsądnie i przystosowania go do życia. Hasłem ich w stosunku do ucznia nie powinno być „pokaż żeś zuch, przynieś piątkę" — ale „pokaż żeś zuch, zrób sam".

Później nie zawsze dziecko będzie miało przy sobie pomocną dłoń musi więc uczyć się liczyć tylko na własną pracę.

Z tej może nieraz nawet podświadomej chęci, by własne dziecko było zawsze we wszystkim pierwsze, wypływa zupełnie nie potrzebne strojenie dzieci do szkoły, zdarzające się w szkołach powszechnych. Czysto, cało i porządnie — to powinno wystarczyć. Tak ubrane dzieci nie narażą się na złośliwe uwagi ze strony kolegów, na nazwy „paniczyki i mamusine synki".

To samo dotyczy drugich śniadań. Pomarańcze, banany i czekoladki niech czekają na malców w domu, w szkole obudzą tylko zawiść biedniejszych kolegów.

Dla dzieci szkoła jest nowym ciekawym życiem. Źle robią rodzice, którzy opowiadań dzieci o kolegach, nauczycielach i psotach nie słuchają. Tracą w ten sposób możność zrozumienia dusz swoich malców. Nie można również bagatelizować ich strapień, — dla nas są one małe, dla dziatwy są nieszczęściem. Sięgnijmy pamięcią w przeszłość — czyż niepowodzenia szkolne nie bolały nas, czy nie sprawiała nam przykrości obojętność na nie rodziców? Uniknijmy tych samych błędów w stosunku do własnych dzieci, okażmy zainteresowanie tem, co dla nich jest ważne. Niech dzieci wiedzą, że to, co je obchodzi — obchodzi i rodziców, że znajdą u nich zrozumienie — i w razie potrzeby — pomoc, a nigdy potępienie. Wtedy może ustaną tak częste, niestety, skargi, że od czasu pójścia do szkoły dziecko odchodzi od domu.

W. Dziewulska.

Odmrożenie vel odziębienie

Czerwoność nosa bywa stosunkowo często spowodowana odmrożeniem, które nieraz tak jest narazie nieuchwytne, że sobie wcale nie przypominamy kiedy i jak nam się przytrafiło. Często dopiero na przyszłą jesień, kiedy się zaczynają dni i chłodne, i wilgotne, dolegliwość zaczyna występować wyraźnie, manifestując się czerwonością, swędzeniem, pieczeniem i opuchnięciem. Miejsca nabrzękłe bywają niekiedy sine. Przy silnem odmrożeniu i rozranieniu tworzą się nawet brzydkie blizny. Nie będziemy się tu zastanawiali nad przypadkami bardzo groźnemi, kiedy przestrzenie odmrożone są znaczne i tworzą się bąble i rany, wymaga to leczenia i dużej ostrożności, aby uniknąć zeszpeceń i nieraz nawet kalectwa, tak że interwencja lekarska jest w tych wypadkach nietylko wskazana, ale powinna być jaknajszybsza.

Stopień mrozu nie stanowi wcale o możliwości odmrożenia, u osób anemicznych, z upośledzonem krążeniem krwi, odmrożenia występują przy niewielkim nawet zimnie i powracają następnie uporczywie, przy lada chłodzie, pomimo chwilowego wyleczenia. Młodzież dorastająca, na skutek zmian w ustroju, powodujących czasowo pewne zaburzenia, jest do odmrożeń bardzo skłonna.

Jeśli chodzi o zapobieganie odmrożeniom, ważne jest w pierwszym rzędzie odzienie. Obuwie i rękawiczki winny być obszerne i dość ciepłe, wełniane skarpetki choćby cienkie i włóczkowe rękawice są najodpowiedniejsze. Dalej, należy dbać o to, aby nie wychodzić nie zagrzawszy się nieco w domu. Idzie tu właśnie o pobudzenie krążenia krwi. Człowiek niewyspany, drżący z chłodu ulegnie znacznie prędzej odmrożeniom niż wyspany, syty, poranną gimnastyką ożywiony.

Odmrożenia kurują się dobrze gorącemi kąpielami rąk i nóg, nie należy tylko stoso-

wać gorącej wody i wogóle nagłego rozgrzewania w momencie odmrożenia, wtedy wolno jedynie ostrożnem rozcieraniem, śniegiem, olejkiem kamforowym pobudzić krążenie. Moczenie w gorącej wodzie stosujemy jako kurację już po odmarznięciu zupełnem, conajmniej w kilka godzin.

Do wody dobrze robi dodatek octu lub kwasu cytrynowego, napar z kory dębowej albo dodatek taniny. Po wymoczeniu wcieranie 10% maścią ichtiolową, którą lepiej kazać sporządzić na lanolinie niż na wazelinie.

Dobrze działa wcieranie mieszaniny jodyny z gliceryną. Do 50 gramów gliceryny 15 gramów jodyny.

Zresztą sposobów leczenia jest wiele a recept możnaby podać wręcz bez liku. Jedni zalecają stosowanie rezorcyny, inni wcieranie balsamu peruwiańskiego. Każda niemal apteka ma własnego układu gotową maść od odmrożeń.

Po przebytej kuracji i wyleczeniu dobrze robi hartowanie kończyn przez kolejne moczenie kilka chwil w wodzie gorącej naprzemian z zimną w przeciągu 8 — 10 minut przez 3 — 4 tygodnie.

Wreszcie pamiętać należy, że smarowanie miejsc zagrożonych tłustością, np. olejkiem migdałowym, lanoliną zapobiega w pewnym stopniu odmrożeniom. Głównym jednak warunkiem jest normalne, żywe krążenie krwi. Ciasne obuwie, rękawiczka, są nieraz przyczyną odziębień a szybkie wywołanie energicznego krążenia jest pierwszym zabiegiem, jeśli odziębienia się spodziewamy.

F. D-skl.

STRÓJ DZIECIĘCY


Rys 3.

Niema milszego widoku jak zdrowe, wesołe i ładnie ubrane dziecko.

Problem stroju dziecięcego jest bardzo ważny i nie zawsze łatwy. Nie trudno ubrać dziewczynkę ale z chłopcem sprawa bywa nieraz bardziej skomplikowana. Wiele razy słyszałam naprzykład zdanie: „Wolałabym mieć dziewczynkę, bo można tak ładnie ubrać". Oczywiście jest to absurdem, chłopca można równie efektownie ubrać jak dziewczynkę, trochę tylko trzeba zastanowienia i inicjatywy.

Obmyślając strój dla dziecka, musimy wziąć pod uwagę cały szereg względów: pedagogicznych, praktycznych, higienicznych, estetycznych i t. p.

Dziecko jest człowiekiem takim samym jak my, bardziej wrażliwym od nas i bardziej podlegającym wpływom, tak dobrym jak i złym, dlatego też nie wolno się niem bawić jak lalką. Należy dzieci ubierać ładnie, ale nigdy nie przesadzać, nie stroić, a zwłaszcza nie zwracać uwagi dziecka na to, że mu pięknie w tem ubraniu, albo że jest ładniej ubrane od innych. Pamiętajcie, matki, że łatwo można spaczyć charakter dziecka, zrobić zeń pustą i zarozumiałą lalkę.

Następnie idą względy praktyczne. Dziecko jest w ciągłym ruchu, biega, skacze, przewraca się po ziemi, musi więc mieć ubranie, któreby nie krępowało ruchów. Materjały należy wybierać mocne i dające się łatwo prać.

Ponieważ dziecko szybko rośnie, trzeba zostawiać zapasy umożliwiające rozszerzenie lub podłużenie ubrania. Nie znaczy to, aby robić „na wyrost". Ubranie powinno być możliwie dopasowane, nie powinno być za długie, ani na luźne, a poprostu wystarczy zrobić trochę głębsze szwy i szeroki obrąb na dole.

Jeśli chodzi o względy higieniczne to pierwszą rzeczą jest czystość. Ubranie dziecka powinno być zawsze możliwie najczystsze. Nie wolno używać kolorów, na których „nie znać brudu", bo czy ten brud znać, czy nie, to zawsze jest, a jest niehigieniczny.

Bardzo ważną rzeczą jest utrzymanie pewnej stałej temperatury ciała. Dlatego letnie materjały powinny być możliwie chłodzące a zimowe grzejące.


Rys 2.

W lecie najlepsze jest płótno czysto lniane, w zimie puszyste wełny, lekkie i niezbyt ścisłe. Świetne są wszelkiego rodzaju trykoty czysto wełniane, a zwłaszcza ręcznej roboty (na drutach). Należy pamiętać, że wyrób wełniany im jest mniej zbity, tem jest cieplejszy.

Estetyka stroju dziecięcego da się streścić w dwóch słowach: piękno w prostocie. Jaknajprostszy krój, przy świetnie wystudiowanej linji.

Kolory należy wybierać raczej jasne, pastelowe i czyste, unikać barw niezdecydowanych, szarych, czy bardzo ciemnych. Jedynie spodenki zimowe dla chłopców mogą być w barwach ciemniejszych.

Ozdoby należy stosować z umiarem. Wystarczy jakiś kołnierzyk wypustki czy krawacik. Może być lekko rzuconych kilka aplikowanych kwiatków, ale oględnie, aby nie przesadzić.

Rysunek Nr 1 i 2 przedstawia sukienki zimowe dla dziewczynek. Pierwsza dla brunetki, czerwona wełniana. Mankiety i kołnierzyk z białej piki, krawat czarny jedwabny.

Rysunek Nr 2 to sukienka seledynowa wełniana dla blondynki, aplikacja z flory zielonej, cytrynowej i pomarańczowej.

Teraz kilka słów o stroju zimowym dla chłopca. Bardzo nieestetycznie wyglądają spodenki do kolan, jeśli zaś będą zupełnie krótkie, to nie zakryją połączenia podwiązek z pończochami, co wygląda okropnie. Niektóre dzieci noszą całą zimę skarpetki, ale nie wiem czy to jest wskazane. Jedynem wyjściem są długie do kostek spodnie. Wygląda to bardzo estetycznie, a jest praktyczne i wygodne.

Na rysunku Nr 3 mamy taki właśnie strój. Bronzowe spodnie z sukna lub grubej wełny, cieńsza wełniana bluzeczka, może być w kolorze beige. Krawat czerwony robiony na drutach albo szydełkiem, też wełniany. Spodnie trzymają się na szelkach z tegoż materjału.

Na zakończenie jeszcze przypominam o najważniejszej zasadzie stroju dziecięcego: **piękno w prostocie.** Pamiętajcie o tem matki i nie strójcie przesadnie waszych pociech.

L.


Rys 1.

PRZYCZYNY BEZPŁODNOŚCI

Artykuł niniejszy ma na celu, zaznajomienie czytelniczek z najczęściej występującymi przyczynami bezpłodności.

Chcąc przystąpić do omówienia tych przyczyn, na wstępie zaznajomić trzeba czytelniczki z podstawowymi wiadomościami z dziedziny anatomii i fizjologii narządów rodnych.

Jajniki, będące jednocześnie gruczołami płciowymi, w których powstają komórki jajowe, i gruczołami o wydzielaniu wewnętrznym, czyli dokrewnym wytwarzającymi hormony (folikulinę i luteinę), mieszczą się w obrębie jamy brusznej, ściślej mówiąc, w podbrzuszu, symetrycznie po jednym z każdej strony. W tych to właśnie gruczołach płciowych, dokonuje się szereg przemian komórki jajowej, aż wreszcie po ukończonym rozwoju, komórka ta zostaje niejako wyrzucona z obrębu jajnika, w odstępach czasu odpowiadających cyklowi miesiączkowemu (w normie co 28 dni).

Do jajnika przylega jajowód stanowiący niejako przewód, poprzez który wypadająca z jajnika komórka jajowa przedostaje się do wnętrza — czyli jamy — macicy. Otwór mieszczący się w jajowodzie wyściela błona śluzowa, a światło jego jest niesłychanie wąskie, przewód ów, do którego wpada z jajnika komórka jajowa, łączy się bezpośrednio z jamą macicy stanowiącą właściwe siedlisko dla rozwoju komórki jajowej bezpośrednio po jej zapłodnieniu przez plemnik — t. j. męską komórkę płciową.

Można powiedzieć, że macica stale jest przygotowaną do przyjęcia i odżywiania zapłodnionej komórki jajowej.

Gdy tylko w jajniku dokonuje się końcowa przemiana każdej poszczególnej komórki jajowej, błona śluzowa jamy macicy ulega przeobrażeniu i staje się przygotowaną do zagnieżdżenia się zapłodnionego jaja, o ile jednak zapłodnienie nie nastąpi, rozpulchniona błona śluzowa macicy zaczyna odpadać i krwawić — a na jej miejsce powstają nowe warstwy powierzchowne śluzówki. Przemiany te dokonują się nieomal że bez przerwy w jajniku i jamie macicy każdej płciowo dojrzałej kobiety, a okres pomiędzy wystąpieniem jednego i drugiego krwawienia miesięcznego nazywa się cyklem miesiączkowym.

Ażeby więc dojść mogło do zapłodnienia komórki jajowej, musi ją przede wszystkim jajnik wytwarzać prawidłowo, dalej — jajowody przez które komórka jajowa przedostaje się do jamy macicy muszą być drobne, i prawidłowo ułożone, błona śluzowa macicy uszkodzona sprawami zapalnymi utrudnia zagnieżdżenie się w niej jaja, — powinna być więc całkowicie w stanie prawidłowym. Nie bez znaczenia jest nieprawidłowe położenie macicy, oraz stan pochwy.

Niepłodność może być pierwotną — to znaczy, że dana kobieta w ciągu całego okresu dojrzałości zajść w ciążę nie może, oraz niepłodność wtórna gdy po jednej lub dwu ciężach donoszonych, dalsze zapłodnienie staje się niemożliwe.

Niepłodność wtórna ma za przyczynę najczęściej: (1) stany zapalne błony jamy macicy, bądź jajowodów, bądź jajników, na tle albo zakażenia powstałego po porodzie, lub poronieniu, albo po przebyciu rzeżączki; (2) uszkodzenia narządów rodnych, najczęściej w następstwie porodu np. po głębokich pęknięciach krocza, które nie zostały zaszyte.

Niepłodność pierwotna może być wywołana niedorozwojem narządów rodnych, a więc jajnika — nie wytwarzającego pełnowartościowych komórek jajowych, jajowodów — mających przebieg analogiczny do tego, jaki normalnie istnieje u małych dziewcząt, to jest o przebiegu poskręcanym (zygzakowatym), wreszcie niedorozwojem może być dotknięta sama macica, która podobnie jak jajowody utrzymuje się w swej postaci pierwotnej, właściwej dla dziewcząt płciowo niedojrzałych. Zazwyczaj niedorozwój dotyczy niejednego z narzędów, a raczej wszystkich trzech wymienionych, do czego dołącza się jeszcze nieprawidłowość pochwy. Kobiety dotknięte niedorozwojem narządów płciowych, przeważnie całym swoim wyglądem zewnętrznym przejawiają cechy niedojrzałości, przedstawiając tak zwany typ dziecięcy.

Przy pewnych rodzajach niedorozwoju narządów płciowych, łączącego się z niedomogą jajnika, nie tylko jako gruczołu wytwarzającego komórki jajowe, lecz przede wszystkim nieprodukującego normalnej ilości hormonów, kobieta ujawniać może trzeciorzędne cechy płciowe męskie, mianowicie — nieprawidłowe dla kobiety owłosienie (okolicy części płciowych, brzucha, piersi i zewnętrznej strony ud i t. p.). Kobiety o tego rodzaju cechach męskich bardzo często pozostają bezpłodnymi.

Przyczyny bezpłodności szukać również można — przy zupełnie prawidłowym rozwoju narządów rodnych, — (1) w nadmiernie kwaśnej wydzielinie pochwy, wpływającej zabójczo na plemniki nasienia, (2) w niedomaganiu gruczołów o wydzielaniu wewnętrznym, a mianowicie: tarczycy, przysadki mózgowej, nadnerczy i grasicy, jak również przy zaburzeniach trzustki powodujących cukrzycę, (3) choroby wyniszczające np. gruźlica, nowotwory złośliwe i t. p.

Czasowa niepłodność może być spowodowana pewnego rodzaju „odpornością" ustroju kobiety na plemniki nasienia, z powodu zbyt częstych stosunków płciowych, — ten rodzaj bezpłodności jest najłatwiejszy do usunięcia, gdyż wystarcza dłuższa przerwa w pożyciu dla przywrócenia zdolności zapłodnienia kobiety.

W czasie trwania cyklu miesiączkowego, istnieją okresy większej lub mniejszej zdolności zapłodnienia, mianowicie w myśl twierdzeń uczonych Knausa i Ogino, najłatwiej ulega kobieta zapłodnieniu między 9 a 18 dniem, natomiast najrzadziej zapłodnienie kobiety następuje po stosunkach odbywających się w ostatnim tygodniu cyklu miesiączkowego, to jest między 19 a 27 dniem.

Streszczając powyższe — wyliczymy niezbędne warunki jakie istnieć muszą dla umożliwienia zapłodnienia:

(1) prawidłowy rozwój wszystkich narządów płciowych.

(2) prawidłowe dojrzewanie komórek jajowych w jajniku.

(3) niczem nie ograniczona swoboda wędrówki zarówno komórki jajowej z jajnika do macicy, — jak i plemnika z pochwy do macicy.

(4) prawidłowy stan błony śluzowej macicy, zdolnej do przyjęcia i zagnieżdżenia się w niej zapłodnionego jaja.

Omówiwszy w ten sposób szereg przyczyn bezpłodności związanej ściśle z organizmem kobiecym, nie można pominąć milczeniem tych przypadków bezpłodności w małżeństwie, w których bezpłodność spowodowana jest przez mężczyznę. Statystyki podają, że w 1/3 przypadków przyczyna bezpłodności małżeńskiej spowodowana jest bądź przez niezdolność mężczyzny do prawidłowych stosunków płciowych, bądź z powodu słabej żywotności i zdolności zapładniania przez plemniki t. j. męskie komórki płciowe. O zapłodnieniu mówimy wówczas, gdy nastąpi zespolenie się komórki płciowej żeńskiej — t. j. jaja, z komórką płciową męską zwaną plemnikiem. Te ostatnie znajdują się w normalnym nasieniu w wielkiej ilości. Dla przebycia dużej przestrzeni w stosunku do maleńkiej komórki jaką stanowi plemnik, potrzebna jest bardzo znaczna żywotność i ruchliwość, bowiem plemnik dla spotkania komórki jajowej musi przedostać się poprzez całą jamę macicy i prawie że całe jajowody. Małowartościowym pod względem zapłodnienia staje się nasienie o zawartości niewielkiej ilości plemników, lub gdy nie wykazują odpowiedniej ruchliwości, natomiast nasienie nie zawierające plemników lub tylko plemniki obumarłe, nieruchome, — jest najzupełniej bezwartościowe, i absolutnie nie jest zdolne do zapłodnienia.

Jako ostatnią z przyczyn bezpłodności w małżeństwie wspomnieć należy upośledzenie zdolności spółkowania związane bądź z niedorozwojem zewnętrznych części płciowych zarówno kobiety jak i mężczyzny, jak również wywołane niemocą płciową natury psychicznej, których w ramach niniejszego artykułu omawiać nie będziemy.

Chcąc upewnić się, z winy którego z małżonków istnieje bezpłodność, należy bezwzględnie poddać badaniu ginekologicznemu kobietę, a badanie mężczyzny zazwyczaj ogranicza się do mikroskopowego obejrzenia wydzielanego przezeń nasienia, przy czym stwierdza się zarówno ilość, jak i zdolność poruszania się, czyli żywotność plemników.

Pamiętać należy, że zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, utrata płodności w olbrzymiej większości przypadków jest następstwem przebytego zakażenia rzeżączkowego, które u kobiet pod wpływem stanu zapalnego powoduje zmiany w błonie śluzowej jamy macicy i jajowodów, a niekiedy również w jajniku, u mężczyzny natomiast prowadzi do zmniejszenia się ilości plemników w nasieniu i do osłabienia ich żywotności.

Leczenie bezpłodności zależne jest zawsze od przyczyny powodującej ją, wobec czego w pierwszym rzędzie konieczne jest ustalenie przez lekarza, która z opisanych przyczyn stanowi o bezpłodności w danym przypadku, a dopiero wówczas podjąć można odpowiednie leczenie. Bez rozpoznania leczyć bezpłodności nie można, a poza tym w czasie kuracji niezbędną jest stała kontrola lekarza.

Leczenie bezpłodności może polegać bądź na podawaniu preparatów hormonalnych przy niedomodze gruczołów o wewnętrznym wydzielaniu, bądź polega na leczeniu stanów zapalnych narządów rodnych, wreszcie może w niektórych przypadkach polegać na wykonaniu specjalnych zabiegów, — niekiedy operacyjnych.

W większości przypadków, jako uzupełnienie leczenia zalecają lekarze kurację zdrojową.

O ile bezpłodność wynika z przyczyn psychicznych, przy nieodpowiednim doborze małżonków, wówczas niepoślednią rolę odgrywa psychoterapia, poparta zabiegami leczniczymi wzmacniającymi układ nerwowy.

Dr. J. E.

Kompost i jego znaczenie w ogrodnictwie

Przy pracy w ogrodzie, przy pieleniu, przycinaniu gałęzi, przy zbiorach warzyw, czy też przy gracowaniu ścieżek, spotykamy się z faktem wytwarzania się całego szeregu śmieci i odpadków, które należałoby usunąć, aby nie szpeciły ogródka i nie zakłócały w nim porządku. Czy rzeczywiście te wszystkie odpadki mamy wyrzucać na śmietnik?

Tak postąpiłby tylko ktoś, komu nie zależy, żeby poprowadzić racjonalnie gospodarkę w swoim ogródku.

Wszystkie te odpadki ogrodowe, a więc odpadki warzyw, chwasty, różne zmiotki, zgrabki z dróg, kawałki darni, oraz popiół, tynk, wióry, trociny i różnego rodzaju już nieżyjące owady i t. d. zawierają w sobie bardzo dużo składników pokarmowych, które razem zgromadzone w t. zw. kupie kompostowej ulegają rozkładowi pod wpływem bakterji i powietrza. Po 2 — 3 latach te najróżnorodniejsze materjały przy odpowiednim postępowaniu przetworzą się na prawie jednolitą masę nawozową. Nawóz ten nazwany został kompostem. Kompost jest bardzo pożytecznym i cennym nawozem w każdym ogrodzie, służyć bowiem może jako doskonała ziemia inspektowa, działanie jego na rośliny jest bardzo dodatnie, a przytem powolne, można więc stosować go w dużych ilościach bez obawy przenawożenia. Przedewszystkiem zaś zaletą kompostu jest jego taniość, pozwala bowiem uzyskać dobry nawóz w zakresie możliwości własnego ogródka i wykorzystać pożytecznie resztki, które pozornie nie przedstawiały już wartości. Można się często spotkać z bardzo słusznem określeniem, że „kompost jest skarbonką ogrodnika".

Pora zakładania kompostu. Jesień jest najwłaściwszą porą zakładania kupy kompostowej. Przy uprzątaniu ogródków przed zimą odrazu zbierze się odpowiednia ilość różnych resztek roślinnych dla założenia kompostu. Niech więc każdy, z posiadających choćby najmniejszy ogródek, pamięta, że o ile dotychczas kompostu u siebie nie założył, musi uczynić to tej jesieni.

Wybór miejsca. Kupy kompostowe należy zakładać gdzieś w kącie ogrodu, najlepiej w miejscu zasłoniętem od południa drzewami, budynkami, czy parkanami. Półcień chronić będzie kompost od zbytniego wysuszenia, w wysuszonym zaś kompoście praca bakteryj jest utrudniona i sam proces chemicznego rozkładu postępuje wolniej; pozatem słońce bezpośrednio szkodzi samym bakterjom. Pożądanem jest zakładać komposty zdala od domu mieszkalnego, ponieważ podczas rozkładu i gnicia wszystkich materjałów wydzielać się mogą cuchnące wyziewy. Miejsce pod kompost powinno być suche, nieco wzniesione i bez spadku. Spód nie powinien być przepuszczalny, dlatego też, zakładając kompost, na ziemi piaszczystej, trzeba pod kupę kompostową podłożyć cienką warstwę gliny.

Wymiary kupy kompostowej. Wskazane jest, żeby nie tworzyć kupy kompostowej szerszej, niż 2 metry, licząc się z tem, żeby z obydwóch stron był dostateczny dostęp powietrza, rozkład wówczas następuje szybciej. Długość zależna będzie od ilości nagromadzonego materjału, wysokość zaś kompostu nie może przekraczać 1½ metra, wyższa utrudniałaby jego przeróbkę i pielęgnację.

Sposób zakładania kompostu. Najpierw należy zrobić podkład, na którym potem cały stos kompostowy będziemy układać. Na podkład najlepiej nadawać się będzie warstwa ziemi ogrodowej, lub torfu o grubości 20 cm. Na tak przygotowany podkład układa się warstwę odpadków grubości koło 30 cm, równomiernie rozrzucając je po całej powierzchni tak, aby w jednem miejscu nie gromadził się stale ten sam materjał, przysypuje się warstwą ziemi, dając na to znów odpadki. W ten sposób układa się cały stos kompostowy, aż do projektowanej wysokości.

Ostatnią wierzchnią warstwę stanowić musi pokrycie ziemią, która chronić będzie przed wysuszeniem wnętrza kompostu. Bardziej wartościowym i obfitującym w większą ilość składników pokarmowych będzie taki kompost, który w ciągu układania zlewało się fekaljami, lub gnojówką i posypywało wapnem lub gruzem wapiennym. Kompost przyrządzony z dodatkiem wapna w prędszym czasie staje się zdatny do użycia. Dzięki wapnu, różne sole utworzone z rozkładu wydzielą części pokarmowe rozpuszczalne w wodzie, a więc udostępnione dla roślin, pozatem wapno spełnia rolę odkwaszającą kompost, jeżeli utworzył się w nim nadmiar kwasów próchnicznych.

Pielęgnowanie stosu kompostowego. Kupa kompostowa, założona na jesieni, powinna być w środku zimy przerobiona widłami w ten sposób, żeby, przekopując pasami, warstwę górną stosu dać na spód, dolną zaś na wierzch. Takie przerabianie następnie robimy dwa razy do roku na wiosnę i na jesieni. Przekopywanie kompostu jest pracą niezbędną i ma swoje dobre strony, ponieważ wpływa przedewszystkiem na dobre wymieszanie całego stosu, a pozatem na przewietrzenie i przez to lepszy rozwój bakterji rozkładających.

Drugim koniecznym warunkiem dla tworzenia się dobrego kompostu jest utrzymywanie całej kupy w odpowiedniej wilgotności. Dlatego też co pewien czas, a szczególnie w okresie suszy trzeba całą kupę kompostową zlewać gnojówką, lub pomyjami, czy też wodą z mydłem po praniu i t. p.

W celu lepszego utrzymania wilgoci w całej kupie kompostowej bardzo dobrze jest obsadzić ją roślinami bujnie rozwijającemi np. dynią, której szerokie liście doskonale ocieniają. Jeżeli układamy kupę kompostową w ogródku dość małym, trzeba pomyśleć o tem, żeby nie szpeciła całości; nie będzie zupełnie razić o ile gęsto dookoła posadzimy np. słoneczniki, które szybko rosnąc, utworzą zwartą ścianę i dadzą ogólne wrażenie estetyczne.

Jakich odpadków nie brać na kompost. Przy zakładaniu kupy kompostowej należy jeszcze zwrócić uwagę na kilka rzeczy. Po pierwsze, żeby wśród odpadków nie znajdowały się chwasty wraz z nasionami, które, nie tracąc długo siły kiełkowania, rozsiewać się będą w przyszłości wraz z kompostem. Po drugie nie należy dawać chwastów trwałych np. perzu, który nie zawsze ulegnie rozkładowi, stając się potem uprzykrzonym chwastem przy uprawie ogródka zasilanego takim kompostem. Po trzecie zaś unikać przeznaczenia na kompost resztek z roślin, dotkniętych chorobami np. zgniłe i chore owoce, lub warzywa, jak chore z plamami pomidory, czy też liście z kapusty, zarażonej kiłą. W przeciwnym wypadku kompost mógłby się stać rozsadnikiem różnych chorób. Jeżeli powyższe materjały koniecznie chcemy zużytkować na kompost, można je unieszkodliwić przez potraktowanie gorącą wodą, lub też świeżo gaszonem wapnem. Nie należy także wyrzucać na kompost szkła, skorup, kamieni, cegieł i wylewać żadnych płynów trujących, stanowić będzie to wszystko w kompoście składniki zbyteczne, a nawet szkodliwe.

Zastosowanie kompostu. W ten sposób pielęgnowany kompost, zależnie od szybkości rozkładu, stanowić będzie jednolitą masę po 2 lub 3-ch latach, nadając się do użytku w ogrodzie, lub szklarni.

W każdym roku na jesieni należy zakładać nową kupę kompostową, oznaczając sobie rok jej założenia. Kompost jest tem cenniejszym i wartościowszym nawozem, im z bardziej różnorodnych i lepiej przerobionych materjałów się składa.

Jak widać z powyższego dzięki odpowiedniej gospodarce w swoim ogródku, można sobie przygotować spore ilości nawozu, które przyczynią się niewątpliwie do zwiększenia plonu, uprawianych na kompoście roślin. Kompost zawiera gotowe składniki, które rośliny odrazu mogą czerpać i przyswajać, dzięki temu można go stosować bezpośrednio przed siewem, czy sadzeniem roślin, również można użyźniać nim rośliny już rosnące. Dobrze przygotowany kompost rośliny potrafią w zupełności wyzyskać i rosną na nim doskonale. Szczególnie dobrze wpływa kompost na trawniki, które zasila się przez posypywanie, oraz na wzrost okazowych kwiatów, niezbędny jest przy zakładaniu różanek i użyźnianiu bylin.

Pozatem tworzenie kompostów umożliwia przez usuwanie wszystkich resztek utrzymać większą czystość i porządek w ogródku i koło domu. Dla orjentacji podam jeszcze, w jakich ilościach należy kompost stosować pod rośliny, żeby uzyskać dobry rezultat, otóż dla ogródka warzywnego na 100 metrów kwadratowych — 250 kg kompostu będzie dawką wystarczającą.

Inż. Janina Honczarenkowa.

Najlepsze narzędzia do uprawy ogrodów

Wybór narzędzi odpowiednich jest sprawą doniosłej wagi dla miłośników ogrodnictwa, którzy na pierwszym miejscu stawiają zagadnienie najbardziej oszczędnego wyzyskania wolnych chwil oraz wysiłków, aby w krótkim czasie, wolnym od zajęć zawodowych, jak najszybciej i najlepiej wykonać konieczne prace w ogrodzie. Istnieje szereg narzędzi ręcznych, których zastosowanie w ogrodnictwie z jednej strony obniża koszty robocizny, z drugiej podnosi kulturę ziemi, poprawiając jej strukturę i dokładnie oczyszczając z chwastów.

Do przekopywania ziemi bez względu na jej rodzaj we wszystkich ogrodach nieocenione są *widły amerykańskie*, o czterech trójkanciastych płaskich od przodu, stalowych zębach mocnej konstrukcji. Zęby te, ostro zakończone, wchodzą doskonale w ziemię najbardziej zwięzłą i rozkruszają wykopaną bryłę, przy czym nie przecinają korzeni chwastów, tylko wydobywają je całymi splotami nieuszkodzone. Ma to wielkie znaczenie na ziemiach piaszczystych, porośniętych ostem, chrzanem dzikim, pokrzywami, perzem i t. p., gdyż pozwala na dokładne odchwaszczenie ziemi i to bez dużego wysiłku fizycznego, gdyż widły amerykańskie nie są tak męczące, jak zwykłe łopaty. Do wykopywania drzewek, krzewów i wszelkich roślin, gdzie chodzi o nienaruszenie systemu korzeniowego, widły są niezastąpione, to też uważam, że powinny się znajdować w każdym ogrodzie.

Drugim wybornym narzędziem jest *spulchniacz amerykański* zwany *norkrossem* trój- i pięciopalczasty. Zęby są zrobione ze specjalnie hartowanej stali, końce mają spłaszczone i zaostrzone, przy tym są bardzo elastyczne, więc łatwo wchodzą w ziemię, krusząc jej wierzchnią warstwę i doskonale spulchniając.

Praca idzie nadzwyczaj szybko, gdyż pracujący zagłębia narzędzie na początku międzyrzędzia i cofając się, lekko naciska rękojeść ku sobie norkross dłuższemi lub krótszemi pchnięciami. Nie wyjmuje narzędzia z ziemi, póki nie przejdzie do końca międzyrzędzia. Ziemia, w ten sposób wzruszona, nie jest udeptywana przez pracującego, lecz pozostaje w stanie spulchnionym gruzełkowatym. Norkross, używany we właściwej porze, to jest, gdy chwasty wydały zaledwie pierwsze listki, może utrzymać nasz ogród w zupełnej czystości.

Najlepsze norkrossy są firmy C. S. Norcross and Sons, Busknell, Ill., U. S. A.

Jeśli chwasty zbytnio się rozrosły, to używamy wtedy *motyki amerykańskiej szerokoostrzowej*. Szerokie ostrze pozwala na podcięcie znacznej ilości chwastów, nadaje się także doskonale do obsypywania roślin, bo zagarnia więcej ziemi.

Mamy jeszcze również amerykański spulchniacz — *aerator Sheltones*. Posiada on dwa wałki, zaopatrzone w zgięte zęby, obracające się na osiach. Narzędzie to robotnik popycha przed sobą, przy czym obracające się zęby, kruszą ziemię, czyniąc gruzołkowatą jej powierzchnię. Aerator jest dość ciężki i dzięki temu łatwo się wbija w ziemię, to też nie potrzeba przy pracy naciskać na rękojeść, praca więc idzie prędko i bez wysiłku.

Narzędzia, wyżej wymienione są dosyć drogie, ale wybitne ich zalety sowicie opłacą się nabywcy. Jednorazowy wydatek szybko zostanie pokryty przez oszczędność na robociźnie oraz podniesienie ilości i jakości produktów naszego ogrodu.

H. P.

Odpowiedzi Działu Ogrodniczego

1. Ziemia w ogrodzie jest lekka, szparagowa—czy dobrze więc zrobi wapnowanie?

Ziemie nasze są naogół ubogie w wapno, które jest koniecznym pierwiastkiem do normalnego rozwoju wszystkich roślin, a szczególnie roślin strączkowych, dyniowatych, drzew pestkowych i wielu krzewów i kwiatów. Ziemię, ubogą w wapno, poznać można najłatwiej w ten sposób, gdy napuścić w nią trochę soku z cytryny lub kwasu solnego albo esencji octowej, to się nie burzy lub burzy się bardzo słabo. Jest to wskaźnikiem, że należy ziemię zasilić wapnem. W tym celu można użyć surowego mielonego wapna, tynku z murów, szlamu defekacyjnego z cukrowni lub wapna świeżo zlasowanego. To ostatnie rozsypuje się równo na jesieni albo na wiosnę przed orką w ilości kilkunastu do dwudziestu kilku cetnarów metrycznych świeżo zlasowanego wapna na morgę. Wapienniki sprzedają zwykle bardzo tanio miał wapienny gotowy do rozrzucenia. Obok innych własności nader pożytecznych, wapno posiada i tę także, że ogrzewa ziemię, przyśpieszając w niej rozkład próchnicy i dlatego ogrodnicy powinniby używać więcej wapnowania aniżeli rolnicy. Wapnowanie na gruntach silnie nawożonych jest wskazane co 8 — 10 lat.

2. Czy ma cel przesadzenie agrestu, dotkniętego mączniakiem? Jeżeli tak, to czy w doły sypać wapno, czy obornik? Co lepiej skutkuje: spryskiwanie sodą czy karbolineum?

O ile posiadana odmiana jest cenną, dzięki swym właściwościom co do wielkości, smaku i barwy, to niewątpliwie przesadzenie nam się opłaci. Zostało stwierdzone, że obfite nawożenie przeciwdziała występowaniu mączniaka i racjonalna hodowla agrestu bardzo się opłaca. Pod agrest kopie się doły 50 cm głębokie i 60 cm szerokie, dając pod korzenie mieszaninę ziemi z przetrawionym nawozem stajennym w ilości 4 wideł pod krzak. Sadzimy w odległości 2 metry linja od linji, a agrest na linji co 1 m 50 cm. Po posadzeniu krzewów dobrze jest jeszcze wyłożyć ziemię naokoło mierzwą lub strąkami łubinowemi. Agrest powinien być corocznie zasilany nawozem i to w następujący sposób: w końcu sierpnia dawać miał wapienny, z którym należy zmotykować ziemię; późną jesienią przekopać z nawozem stajennym, a na wiosnę dwukrotnie podlać gnojówką rozcieńczoną na połowę z wodą. Plantację oczyszczać z zielska i perzu, ziemię spulchniać.

Zapobiegać pojawieniu się mączniaka trzeba przez spryskiwanie karbolineum w stanie bezlistnym. Gdy agrest pokryty już jest liśćmi, wtedy stosujemy spryskiwanie roztworem sody w ilości 1 kg na 100 litrów wody.

3. Pigwa zmarznięta i ścięta wypuściła z korzenia duży krzew, który nie owocuje. Czy ją zaszczepić i jak?

W tym wypadku szczepienie nie odniosłoby pożądanego skutku, gdyż niewątpliwie przyczyną niepłodności jest wrażliwość pigwy na przymrozki wiosenne. Dlatego też trzeba pigwy sadzić w stanowisku zacisznym i słonecznym, gdzie zabezpieczone są od szkodliwego wpływu przymrozków.

4. Jak zaszczepić ładną śliwkę półdziką? Ma duże i ładne owoce, ale nie odchodzące od pestki.

Jeśli drzewko jest młode, silne i zdrowe, to trzeba je przeszczepić, co dokonywa się w kwietniu i maju. Zrzyna się 5 — 6 gałęzi, regularnie w koronie rozłożonych, na 30 cm od nasady. Boczne ich rozgałęzienia odejmuje się i w ucięte gałęzie wszczepia się w szparę albo kożuchuje, grubemi zrazami opatrzonemi trzema oczkami każdy. Do gałęzi przeszczepionych, zaraz po uszlachetnieniu przywiązuje się odpowiednio gruby pręt, wystający ponad zraz przynajmniej na 50 cm. Do tego pręta przymocowuje się nowe pędy, żeby je nie złamał wiatr lub ptaki. Nieszlachetne pędy, wychodzące z pnia, odejmujemy nożem u nasady. Po roku wybiera się z pędów szlachetnych tylko tyle, żeby z nich utworzyć nową dobrą koronę. Po kilku latach drzewo zacznie owocować. Najlepiej udaje się przeszczepianie grusz i jabłoni, zaś trudniej śliw i wisien, ponieważ gumują.

5. Jak ciąć na jesieni winogrona?

Właściwe cięcie winogron rozpoczynamy wtedy, gdy na posadzonym krzaku mamy łozę dostatecznie silną i mogącą już owocować, to jest mającą grubość ołówka co najmniej. Żeby taką łozę otrzymać, przycina się posadzony krzak na dwa oczka nad ziemią. Z tych oczek wychodzą na wiosnę dwa pędy, z których usuwamy słabszy, a silniejszemu pozostawiamy swobodę wzrostu, tylko przywiązujemy go do palika. W połowie lata, gdy dojdzie do 1½m — 2 m wysokości, ucinamy wierzchołek, aby wywołać lepsze zdrzewienie dolnej części. Praktyczną i prostą formą jest cięcie systemem Guyot. Otrzymaną powyższym sposobem silną łozę na jesieni przycinamy znowu na dwa oczka. Na wiosnę zachowuje się obydwa pędy, jakie wyjdą z tych oczek i obydwum, gdy dosięgną 1½ m wysokości, uszczykuje się wierzchołki dla lepszego ich zdrzewienia. Na jesieni będzie więc na krzaku dwie łozy, z których słabszą przycinamy na dwa oczka, a silniejszą na tyle, aby przygięta poziomo sięgała do następnego krzaka (sadzimy co 1 m). Łoza, długo ucięta będzie owocującą, a krótko ścięta — zastępczą. Na wiosnę, po odkryciu winorośli, przywiązujemy długą łozę owocującą do łaty lub drutu, rozciągniętego dwoma rzędami między krzakami winorośli poziomo. Na łozie tej wszystkie

oczka wybijają w pędy i gdy przerosną cokolwiek górną łatę czy drut (dolna łata jest na 40 cm nad ziemią, a górną na 40 cm nad dolną), to zabieramy się do przywiązywania pędów i usuwania niepotrzebnych. Niepotrzebnymi są pędy jałowe, to jest takie, które do siódmego liścia nie okazały jeszcze pączków kwiatowych i te odrzuca się przez wyłamanie palcem. Wszystkie pasierby na pędach owocowych uszczykujemy tak aby został tylko najniższy liść. Szczegółowy opis cięcia letniego byłby odbiegnięciem od tematu, więc powracam do zabiegów jesiennych. Po zbiorze owoców i opadnięciu liści, wycinamy gładko całą gałąź, która była przygięta i owocowała, część ta jest już teraz niepotrzebna. Krzak znowu składa się z dwóch tylko łóz, które wyrosły z części zastępczej.

Silniejszą łozę przycinamy tak, aby sięgała do następnego krzaka, a słabszą tniemy na dwa oczka i tak będziemy postępować corocznie.

6. Niebieskie winogrona mają masę owoców, ale nie dojrzewają, tylko więdną i psują się. Tuż obok rosnące zielone były piękne i ślicznie dojrzały. Na czym to polega?

Pora dojrzewania jest zależną od odmiany. Niebieskie winogrona jest to późna odmiana Frankentalskich (Franckenthaler), które nadają się do hodowli na murze, gdzie w razie słotnej zimnej jesieni mogłyby być nakrywane oknami. Winogrona zielone należą zapewne do jednej z wczesnych odmian, jak Magdalena andegaweńska lub Malingier wczesny albo inne.

Więdnięcie i psucie się owoców spowodowane jest przez grzybek Coniothyrium diplodiella, powstający wskutek nadmiaru wilgoci, stąd jedynym zaradczym środkiem jest odpowiednio urządzone daszki ponad krzakami.

7. Jak i kiedy przesadzać barwinek i mahonję?

Barwinek leśny — Vinca minor jest to trwała roślina swojska, o lśniących listeczkach ścielących się łodyżkach i kwiatkach blado-niebieskich, ukazujących się wczesną wiosną. Rozmnaża się łatwo na wiosnę z sadzonek albo przez podział krzaczków.

Mahonia aquifolium czyli Kwaśnica ostrokrzewowa piękna dla swych liści skórzastych, lśniących oraz obfitych gron żółtych kwiatków o dość silnym zapachu. Można ją sadzić i na jesieni i na wiosnę, poddając pod krzaki sporo kompostu, aby bujniej się rozkrzewiły. Rozmnaża się z pędów korzeniowych, które odjęte od rośliny matecznej i posadzone na grzędzie w żyznej ziemi szybko rosną i na drugi rok mogą już być posadzone na właściwe miejsce. Wyborne są jako solitery na trawniki.

8. Jak pielęgnować jesienią drzewka owocowe — jabłonie i grusze?

Po zbiorze owoców i opadnięciu liści ziemię przeorujemy, pozostawiając ją w ostrej skibie, to znaczy nie bronując po orce. Młode drzewka zabezpieczamy słomą przed gryzoniami, a stare, po oskrobaniu, bielimy wapnem, pomieszanym z krowieńcem. Nie zapominajmy o zakładaniu lepkich opasek na piędzika przedzimka oraz owiązywaniu powrózłami ze słomy, w których ukryje się kwieciak jabłkowiec, aby w nich przezimować. Prześwietlaniem koron i spryskiwaniem karbolineum zajmiemy się w zimie.

W ZWIERCIADLE MODY

CO PRZEROBIĆ

Pytanie to jest szczególnie aktualne w sezonie jesienno-zimowym. Potrzeby są wtedy duże. Trzeba się przedewszystkiem uchronić od zimna. Trzeba się trochę przygotować do życia towarzyskiego, które każdy jednak bierze w rachubę w mniejszym lub większym stopniu. Trzeba...

Wogóle trzeba dużo. Tembardziej, że wydatki zimowe są o wiele poważniejsze od letnich, które kosztują nieraz grosze a są tak bardzo efektowne. Dlatego też przy obmyślaniu wydatków odzieżowych należy się bardzo poważnie zastanowić nad tem, co możnaby zużytkować w domu z posiadanych rzeczy.

Czasem moda jest niesłychanie podatna do przeróbek. Czasem trudno do niej nagiąć przerabianie, bo właśnie modne jest wszystko jednolite.

Taki kierunek ma moda obecnie.

Jednakże trzeba sobie umieć poradzić z tem co się posiada, co nie jest modne, tak jak jest, a co znosić trzeba koniecznie.

Przypuśćmy więc, że pani posiada długą, wieczorową suknię, trochę zniszczoną. Jako taka jest już nie do włożenia. Można ją jednak wykorzystać. Najpierw odczyścić, odświeżyć. Potem odpowiednio zwęzić i obciąć. Będzie z niej suknia popołudniowa. Z obciętego dołu można zrobić baskinkę do staniczka. Ewentualnie zużyć go na podłużenie rękawów lub wypełnienie dekoltu. Przód staniczka można przeciąć i ozdobić kamizelką, odpowiednią do barwy sukni.

Jeżeli suknia jest czarna, kamizelka może być biała, różowa, niebieska, zielonkawa, żółta. Bronz ładnie jest połączyć z bladoróżowym, żółtym lub écru. Granat z niebieskim, białym i różowym.

W ten sposób wykorzysta się niemodną suknię. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że kamizelka nie jest niezbędna przy przeróbce. Jest jednym z motywów do ozdobienia.

Suknię wieczorową można również przerobić na długą tunikę, do której się dorobi wąską spódniczkę. Spódniczka może być krótka albo długa do ziemi. Zależy to od tego, co pani jest potrzebne.

Zaznaczyć należy przy sposobności, że długie suknie nosi się obecnie jedynie na wieczór. Krótkie (na 35 cm od ziemi) na każdą porę dnia. Pamiętać jednak trzeba, że długość sukni uzależnia się od wzrostu i tuszy pani. A także od jej wieku. Decyduje w tym względzie dobry gust pani.

O ile pani ma zniszczoną suknię popołudniową, jedwabną, to można z niej zrobić spódniczkę do bluzek. Ewentualnie bluzkę do spódniczek. Wreszcie przerobić na kombinezkę, nawet jeżeli jest czarna. Bo czarne, jedwabne kombinezki są nieocenione na zimę pod ciemne suknie.

Jedwabne kolorowe suknie w paseczki, czy kratecżkę, to doskonały materjał na bluzeczki angielskie lub z baskinami do spódniczek wełnianych. Czarny lub granatowy jedwab w deseń kwiecisty może posłużyć na długi strojny kasak. Tak samo jak coś kolorowego. A jeżeli pani miała coś fioletowego lub lila, to taka bluzka, lub kasak do czarnej spódnicy — to będzie ostatni krzyk mody.

Oczywiście wszelkie te zastosowania i przeróbki należy podejmować w tym wypadku, jeżeli suknia jest zniszczona albo tak niemodna, że jako takiej nie można jej będzie używać.

Trudniejsza sprawa jest z sukniami wełnianemi. Ale zawsze można zrobić spódniczkę z sukni, która ma wytarte boki lub rękawy. Albo skombinować bluzkę z wełny deseniowej (z sukni) do gładkiej spódniczki.

Wreszcie pozostaje dziedzina przeróbek dla dzieci, o której niejednokrotnie już mówiliśmy. Zasadą jest doskonałe wypranie i odczyszczenie materiału, odpowiedniego na dziecięce ubrania.

Marieta.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

W całej Ameryce, jak długa i szeroka, widzi się na każdym kroku wezwanie do publiczności: „Keep smiling!", co znaczy: „Uśmiechnij się!" W biurze, w fabryce, w sklepie, w wagonie, autobusie, w barze, czy drogerii — wszędzie widnieją plakaty z napisem: „Uśmiechnij się!"

W gigantycznej kuźni pracy, tempa i pośpiechu, jaką są Stany Zjednoczone, w kraju, gdzie czas to naprawdę pieniądz, a pogoń za dolarem jest treścią dnia, w takim kraju wezwanie „Uśmiechnij się!" ma znaczenie wskazówki życiowej, nie jest tylko przypomnieniem o obowiązku uprzejmości sprzedawcy wobec klienta. Ten, kto to wymyślił, ci, którzy ów typowo amerykański „slogan" spopularyzowali, podnieśli go do wysokości nakazu moralnego — wiedzieli dobrze, co czynią, znali swój kraj i swoje społeczeństwo. Stany Zjednoczone są ojczyzną optymistów, ludzi o niewzruszonej wierze w powodzenie, które jest uwieńczeniem wytężonej pracy.

Kryzys wziął swój początek w Ameryce i tam się też najwcześniej skończył. Przełamanie kryzysu powrót do lepszych czasów zawdzięczają Amerykanie różnym czynnikom, ale w największym może stopniu niespożytemu optymizmowi. Jak prawdą jest opinia znakomitych wodzów, że o zwycięstwie decyduje ostatecznie „morale" armii, tak samo prawdą jest i to, że o wyjściu kraju z ciężkiej sytuacji decyduje „morale" obywateli, społeczeństwa, narodu.

Nie przejmować się niepowodzeniem, nie ulegać depresji, nie opuszczać rąk — to są najważniejsze atuty w walce o powodzenie.

Takie właśnie, a nie inne znaczenie ma amerykański nakaz — „Uśmiechnij się". Bo kto ma dobry humor, kto umie się zdobyć na uśmiech w walce o byt, ten ma o sto szans więcej od człowieka słabego ducha, niedowiarka, zgorzkniałego pesymisty.

Amerykańskie „Uśmiechnij się" zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie u nas w najszerszych sferach społeczeństwa. Dobry przykład w tym kierunku mogą i powinni dać ci, którzy swej wytrwałości i wierze w powodzenie zawdzięczają dobrą sytuację materialną spokój i piękne widoki na przyszłość. Do takich należą przede wszystkim ludzie, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na Loterii Państwowej.

Za ich przykładem powinni pójść i ci maruderzy którzy ograniczają się tylko do narzekania na ciężkie czasy, na brak szczęścia i niepowodzenia. Jeśli wczoraj wygrał Iks, to Ygrek ma te same szanse wygrania jutro lub pojutrze.

Zamiast zrzędzić, martwić się bezpłodnie, odbierać humor sobie i innym, najlepiej jest pójść za przykładem jankesów, rozjaśnić twarz i duszę nadzieją. Kto tak postąpi, znajdzie się na pewnej drodze do powodzenia, przełamie „złą passę". Uśmiechnij się do Fortuny, a ona odpowie ci tym samym.

Czem i jak żywić dzieci po ukończeniu roku

Jak już zaznaczyłam w porzednim artykule, produkty przeznaczone na potrawy dla dzieci muszą być przede wszystkim świeże i w dobrym gatunku.

Pominiemy tu narazie ryby i mięso, o których pomówimy nieco później, mówiąc o żywieniu dzieci starszych, nie będziemy również oceniali wartości konserw puszkowych jako absolutnie dla dzieci nieodpowiednich.

Co się tyczy gatunku, musimy zwrócić pilną uwagę na jakość mleka, masła i twarogu, baczyć, aby strawa nie była broń Boże stęchła lub zanieczyszczona przez myszy czy muchy, jarzyny o ile można młode, ponieważ zawierają mniej włókien niż stare, są zatem lżej strawne, zawierają również więcej witamin.

Pozatem wszystko powinno być o ile możności przygotowane na krótko przed spożyciem, w niektórych produktach zachodzą bardzo szybko niekorzystne zmiany, np. gotowane kartofle nie powinny być nigdy spożywane nazajutrz.

Pozatem mylne jest przypuszczenie, że gotowanie zabija wszelkie bakterje, dlatego ważne jest, żeby produkty były możliwie czyste i pewnego pochodzenia.

Co się tyczy mleka, laseczniki gruźlicy dość często spotykanej u krów zostają wprawdzie przez gotowanie zabite, zarodniki jednak pozostają. Przy spożyciu natychmiastowem nie zdążą się one rozwinąć i nie są szkodliwe, o ile jednak będziemy się z mlekiem obchodzili nieumiejętnie, możemy rozwój bakterji sami spowodować i przyspieszyć. Mleko przegotowane, o ile nie używamy go natychmiast, winno być zaraz szybko ostudzone i dopiero przed użyciem zagrzane, nie wolno go trzymać na piecyku w cieple, w ten sposób bowiem przyczyniamy się do hodowli bakterji.

Opóźnianie podawania potraw stałych nie jest bynajmniej wskazane, a troskliwość objawiająca się w ten sposób, że dziecko podrastające traktujemy zawsze jak niemowlę, wychodzi zawsze na złe. Zarówno szczęki, dziąsła, zęby jak i przewód pokarmowy muszą być stopniowo wprzęgane do pracy, inaczej organizm się rozpieszcza i w rezultacie osłabia.

Powinniśmy przede wszystkim zwrócić uwagę na to, aby dobór potraw tak układać, żeby o ile to możliwe uwzględnić każdodziennie wszystkie potrzebne składniki, oraz aby zachować regularne podawanie posiłków. Ma to ogromne znaczenie. Soki wydzielane w organach trawienia przywykają do tego, aby intensywniej się dobywać o pewnej określonej porze, wszelkie odchylenia prowadzą do zaburzenia równowagi. Przemiany są zaś koniecznie potrzebne, aby pracujący przewód znalazł zupełny wypoczynek. Wieczne ssanie słodyczy, popijanie i pogryzanie jest bezwarunkowo szkodliwe.

W przypadkach gdy w stanie trawienia zauważymy coś nienormalnego, najstosowniej będzie udać się o pomoc i radę do lekarza, należy jednak wziąć pod uwagę i usposobienie dziecka.

Niektórym dzieciom, tak zresztą jak dorosłym, mleko powoduje obstrukcję, innym przeciwnie wywołuje przeczyszczenie, jarzyny także wywołują lżejsze a niekiedy aż za lekkie wypróżnienia. Ponieważ kaszki i ryż działają przeciwnie, możemy je stosować jako przeciwwagę.

Pierwsze śniadanie około 7 — 8-ej rano, można dawać na zmianę mleko, kawę słodową, kakao owsiane, bawarkę, bułeczkę rozmoczoną, potem bułeczkę bez skórki, nie co czerstwą z masłem, miodem, dżemem.

Drugie śniadanie i obiad będą mniej więcej podobne. Podajemy w tych godzinach dziecku pokarm solidniejszy, jakąś gęstawą zupkę i jarzynę czy leguminę, na kolację zaś mleko, pieczywo, miód, masło, dżem, twarożek z tartym chlebem razowym.

Pożądane jest podawanie kawy słodowej i owsianego kakao, czy fosfatyny z uwagi na to, że zmiana zwiększa apetyt, oraz dlatego, że dając potrosze wszystkiego, zapewniamy dziecku danie wszelkich składników, jakie są mu pożyteczne.

Podaję niżej wzór jadłospisu na tydzień, który można powtarzać a uwzględniający sezon jesienno-zimowy. Nie znaczy to bynajmniej, aby należało się go trzymać bez zmian. Może się okazać, że pewne potrawy dziecko specjalnie polubi, innych nie, że pewne dania mogą powodować rozwolnienie czy gazy. Matka musi naznaczać dania według swoich spostrzeżeń. Jeżeli dziecko źle znosi ciepłe mleko, będzie je piło jako bawarkę, z kawą słodową. Jeżeli twarożek z chlebem jakby nie służył, zmniejszymy dawkę, trzeba dziecko wdrażać powoli do jedzenia na dobre i do gryzienia. Gruby kawałek chleba czerstwego, czy zwykłego czy razowego można dać dziecku do obrabiania na wstępie do śniadania czy obiadu, niech sobie wyrabia dziąsełka i zęby. Dziecko powinno spożywać dziennie do 3 szklanek mleka, rano, na kolację i resztę w potrawach. Soki owocowe najlepiej dawać jako napój podczas posiłków większych, nie należy bowiem podczas przerw piciem zatrudniać żołądka. Jeżeli dziecko nie lubi niektórych soków, można je specjalnie przyprawić. Np. na ćwierć szklanki soku z marchwi łyżeczka miodu lub cukru i trochę soku z cytryny. Zbyt ostre soki z pomarańczy, żórawin rozprowadzić trochą wody.

Pod koniec drugiego roku, a nawet u zupełnie zdrowego dziecka, wcześniej można dawać miąższ z winogron, miąższ z pomarańczy bez skórki, banany i t. p. W. H.

Tygodniowy jadłospis śniadań i obiadów dla dzieci

I. a) Kaszka krakowska z jarzynkami. Buraczki tarte gotowane z marmeladą z jabłek, b) żurek z razowej mąki z kartoflami. Legumina z manny.

II. a) Owsianka z tartem jabłkiem. Purée z kalafiora z kartoflami, b) Krupnik. Kisielek migdałowy.

III. a) Powidlanka z ryżem. Purée z marchwi z kalarepą, b) Kleik jęczmienny. Budyń słodki z tartej bułki i jabłek.

IV. a) Zupa kwaskowata na smaku z jarzyn. Kaszka puchowa z sosem śmietankowym lub sokiem od konfitur, b) Zupa z ryżu z pomidorami. Budyń z brukselki lub szpinaku.

V. a) Kaszka krakowska na mleku. Pierożki leniwe, b) Kartoflanka, galaretka owocowa.

VI. a) Barszczyk burakowy. Kluseczki gryczane z twarożkiem, b) mleczko migdałowe lub kleik owsiany. Jabłko pieczone.

VII. a) Kasza czarna z mlekiem, jarzynki z masłem, b) Kartoflanka z pomidorami. Kremik śmietankowy.

Przepisy kulinarne dla dzieci od 1 do 2 lat.

Kaszka krakowska z jarzynkami.

Sporą marchewkę, kawałek pietruszki, 2 — 3 główki kapusty brukselskiej, albo kawałek kalafiora uszatkować drobno, podlać szklanką wody i ugotować na zupełnie miękko, podlewając o tyle gorącej wody z czajnika, aby zachować odmierzoną na początku ilość. Rozbić dwie łyżeczki kaszy krakowskiej (maczku) lub manny z odrobiną zimnej wody, żeby nie było grudek, wlać w smak jarzynowy, pogotować, posolić na wydaniu leciutko i włożyć kawałek surowego masła.

Żurek.

Pół szklanki mąki razowej żytniej zarobić letnią wodą na rzadkie ciasto, postawić w miejscu ciepłem na 2 — 3 dni aż skiśnie. Ugotować smak z jarzynek albo poprostu wziąć czystą wodę, rozprowadzić zakwas, przemieszać dobrze, przecedzić, podać z kartoflami. Można na wydaniu dodać łyżkę świeżej śmietany lub śmietanki już bez gotowania.

Owsianka z tartem jabłkiem.

Ugotowany jak zwykle kleik owsiany, dla starszych dzieci może być nieprzecierany, bez soli, rozebrać na połowę z jabłkiem tartem surowem, albo świeżo ugotowaną marmeladą czy jabłkami pieczonemi, lekko osłodzić.

Krupnik.

Łyżkę kaszy perłowej rozkleić z kawałkiem masła, podlewając trochę wody.

Osobno ugotować smak z jarzynek, jak w przepisie pierwszym. Dla dziecka starszego można dobrze ugotowaną kaszę całą włożyć, dla początkującego w jedzeniu tylko klej, oraz jeden duży kartofel ugotowany, kruchy, pokrajany w kawałki.

Powidlanka.

Do szklanki gorącej wody włożyć jedną lub dwie, zależy od tego jaką chcemy mieć gęstość, łyżki powideł, osłodzić tylko w razie potrzeby. Jeżeli powidła kupne, przefasować, bo mogą mieć pestki gałązki i t. p., osobno podać kilka łyżeczek ryżu ugotowanego na wodzie z mlekiem, tak aby był miękki, ale się nie sklejał. Ryż można na wydaniu włożyć do zupki. Zamiast powideł można użyć rozgotowanych suszonych wiśni lub jagód, albo jakiegoś dżemu.

Buraczki z jabłkami.

Dwa ładne, słodkie buraki ćwikłowe ugotować w skórce, po uprzedniem starannem umyciu. Obrać, utrzeć na tarce, dodać jabłka pieczonego mniej więcej połowę ilości i dwie łyżeczki soku z marchwi surowego już na wydaniu. Zagrzać, nie dusić.

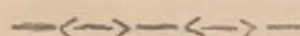
Legumina z manny.

Łyżkę kaszki manny rozprowadzić po trochu pół szklanką mleka ugotować, jak dochrze zgęstnieje, oblać sokiem malinowym lub wiśniowym.

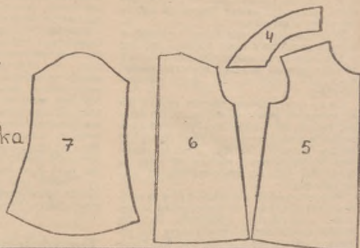
Objaśnienie do tablicy kroju. Praktyczna Pani № 43.

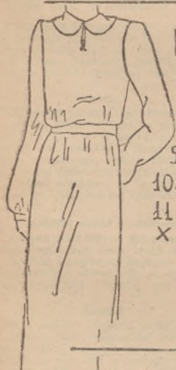


Kaftanik.

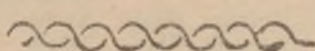


4. kołnierz
5. przód kaftanika
6. tył "
7. rękaw

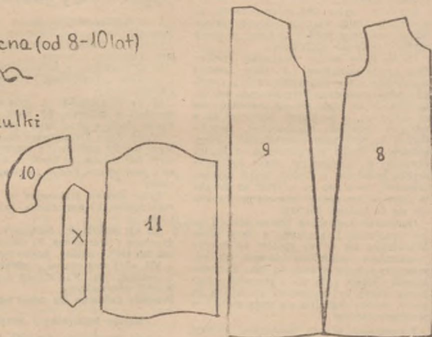




Koszulka nocna (od 8-10 lat)

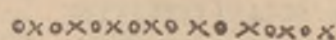


8. przód koszulki
9. tył "
10. kołnierz
11 rękaw
X mankiet.



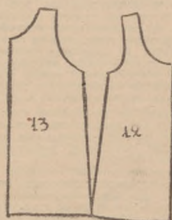


Koszulka dzienna na 6 lat.



12. przód koszulki

13. tył koszulki



Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dn. 25.X.-31.X.36 r.

NIEDZIELA 25.X.

9.00 — Transmisja nabożeństwa z Torunia
12.03 — Poranek symfoniczny (z Krakowa)
14.30 — Polscy i zagraniczni revellersi (płyty)
15.15 — „Moje Zwierzątko" — pogadanka dla dzieci
15.30 — „Audycja dla dzieci"
16.30 — Fragment słuchowiskowy z dramatu p. t. „Hamlet w Wittenberdze"
17.00 — „Podwieczorek przy mikrofonie"
19.00 — „Maszyna a literatura" — szkic literacki
19.20 — Muzyka salonowa (płyty)
20.00 — Koncert organizowany przez Pomorskie Towarzystwo Muzyczne
21.10 — „Na wesołej lwowskiej fali"
22.00 — „Uciekła nam przepióreczka" — audycja muzyczna ze Lwowa
22.40 — Muzyka taneczna

PONIEDZIAŁEK 26.X.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Miniatury instrumentalne
12.40 — „Po co istnieje poradnia dla matek" — pogadanka
15.15 — Muzyka lekka i taneczna
15.55 — „Wszystkiego po trochu"
16.15 — „Nowa pisownia" — wskazówki praktyczne
16.30 — „Z popularnych operetek" — Orkiestra wojskowa
17.00 — „Staszic i Kołłątaj" — odczyt
17.15 — Muzyka kameralna
18.50 — „O zarządzeniu gospodarstwem" — pogadanka
19.00 — Audycja muzyczna p. t. „Kopanie ziemniaków"
19.30 — Muzyka salonowa
21.00 — „Sprzedam kamień" — oryginalna humoreska radiowa
21.45 — „Współczesne ballady" — w wykonaniu J. Godlewskiej (śpiew)
22.00 — Koncert symfoniczny
23.00 — Muzyka taneczna

WTOREK 27.X.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Mała Orkiestra Polskiego Radia
15.15 — Tańce stylizowane francuskich kompozytorów (płyty)
16.30 — Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego
17.00 — „Kobieta w zawodzie prawniczym" — pogadanka
17.15 — Druga audycja z cyklu „Sonaty Beethovena"
17.35 — Transmisja z Warszawskiego Konserwatorium
17.50 — „Piszę powieść" — monolog Jana Ciecierskiego
19.00 — Dyskutujmy: „Rekord czy zdrowie"
19.20 — Potpourri z operetek Fr. Lehara w wyk. orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa)
20.00 — Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia
20.15 — Marion Andersen w swoim repertuarze (płyty)
20.50 — „Il Maestro di Capella" — opera F. Paer'a (transmisja z Turynu)

ŚRODA 28.X.

12.03 — Amelita Galli-Curci i Teodor Szlapin (płyty)
15.15 — Koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R.
16.10 — „Złotousty chłopiec" — audycja dla dzieci starszych
17.00 — „Ustrój państw nowoczesnych a obrona narodowa" — „Rosja"
17.15 — Koncert solistów
17.50 — „Wielkie dni Pasteur'a"
19.20 — Muzyka lekka
19.50 — Koncert z udziałem Tadeusza Łuczaja
21.00 — „Opowieść o Chopinie" — Wieczór II „Sielskie dzieciństwo"
21.30 — Jan Nepomucen Hummel: Septet op. 74 d-moll
22.00 — „Jesień", montaż literacko-muzyczny
22.30 — Koncert z udziałem Lucyny Szczepańskiej

CZWARTEK 29.X.

11.30 — Poranek dla młodzieży szkół powszechnych
12.03 — Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry K. P. W.
15.15 — „Zespoły operowe" (płyty)
16.35 — Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R.
17.00 — „Robotnik w Niemczech" — reportaż
19.00 — Recital fortepianowy. Wykonawca Fritz Hans Rehbold
19.35 — Koncert muzyki lekkiej i tanecznej
21.00 — III-cia audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich"
22.10 — Muzyka lekka i taneczna

PIĄTEK 30.X.

11.30 — Audycja dla szkół
12.03 — Kompozycje Franciszka Liszta
15.15 — Muzyka lekka
16.30 — Koncert solistów
17.00 — „Od Gundarramy do Madrytu" — odczyt
17.15 — Koncert Małej Orkiestry P. R.
19.00 — „Wielka obecność" — opowiadanie zaduszkowe
19.20 — „Z pieśnią po kraju"
19.45 — Fragment operowy
20.00 — Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Georges'a Georgescu
22.30 — „S.O.S." skecz Fryderyka Porgesa
22.45 — Muzyka taneczna

SOBOTA 31.X.

6.30 — Audycja poranna
11.30 — „Śpiewajmy piosenki"
12.03 — Pieśni (płyty)
14.30 — Teatr Wyobraźni dla dzieci: „O tem jak Kubek i Wiktor uratowali pana Longinusa od śmierci"
15.15 — Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
16.15 — Fragmenty mniej znanych oper
17.00 — Koncert solistów
18.00 — Audycja z okazji „Dnia Oszczędności"
19.00 — Audycja dla oPlaków z zagranicy: „Hej, hej, do kniej"
19.30 — Koncert rozrywkowy (z Wilna)
21.00 — „Wesele" — Stanisława Wyspiańskiego
22.00 — Sergiusz Rachmaninow: Wariacje fortepianowe na temat Corelliego)
22.30 — Koncert Orkiestry P. R.

Radjosłuchacze dzieciom ociemniałym

Niedawno słuchacze Polskiego Radia przeżywali niecodzienne i podniosłe chwile, uczestnicząc osobiście lub też pośrednio, dzięki transmisji radiowej, w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę siódmego w kraju, a pierwszego w Województwie Łódzkim wzorowego zakładu dla dzieci ociemniałych.

Gmach tego zakładu powstaje całkowicie i wyłącznie ze składek i z ofiar członków stowarzyszenia słuchaczy rozgłośni łódzkiej, które pod nazwą „Łódzkiej Rodziny Radiowej" już od lat pięciu otacza opieką biedne dzieci ociemniałe, utrzymując we własnym internacie dwadzieścia kilka dzieci, zapewniając im ponadto fachowe wykształcenie w zakresie wszystkich możliwości fachowych, dostępnych dla ociemniałych. Inicjatywę tej akcji społecznej i humanitarnej oraz inicjatywę powstania „Rodziny" podjął łódzki mikrofon, w szerokiej mierze oddając się następnie na usługi „Ł. R. R." i przez całe te pięć lat pełniąc rolę łącznika między „Rodziną", a szerokimi rzeszami słuchaczów miejscowych. Dzięki temu, stowarzyszenie to jest niejako dzieckiem Rozgłośni Łódzkiej, a radość, jaką odczuwają słuchacze tej rozgłośni w chwili przystąpienia do budowy zakładu, staje się również udziałem Polskiego Radia i wszystkich przyjaciół polskiej radiofonii.

Głęboki wyraz tym radosnym uczuciom dał dyrektor programowy dr Piotr Górecki, jako przedstawiciel dyrekcji naczelnej Polskiego Radia.

„Od lat pięciu — mówił dyr. Górecki — z rosnącym zainteresowaniem i żywą sympatią obserwujemy społeczną działalność „Łódzkiej Rodziny Radiowej". Akcja ta jest nam bliska, nietylko dlatego, że mikrofon radiowy przyczynił się do powstania rodziny ludzi dobrej woli, nietylko dlatego, że cele społeczne, bezinteresowność, energia, wytrwałość i zapał oraz zdolności organizacyjne tego stowarzyszenia zasługują na szczery szacunek i gorące poparcie — ale również dlatego, że w naszym pojęciu praca radiowa nie jest niczym innym, jak służbą społeczną w najszerszym tego słowa znaczeniu. Celem naszym jest budzić umysły, kształtować ducha, otwierać serca na przyjęcie najprostszych i najcenniejszych zarazem darów — prawdy, która wychowuje obywatela i pobudza go do wielkiej uczynności dla dobra całego narodu.

Rozmach i odwaga, imponujący rozwój „Łódzkiej Rodziny Radiowej", energia, z jaką to stowarzyszenie przystąpiło do budowy pierwszego w tym województwie zakładu dla ociemniałych, świadczyć mogą wymownie, co znaczy wytrwałość w dążeniu do realizacji pożytecznego dzieła.

Ze swej strony pragnę zapewnić „Łódzką Rodzinę Radiową", że nadal jak dotychczas popierać będziemy inicjatywę Waszą, że nadal oddamy nasze mikrofony dla tej pięknej i pożytecznej pracy, którą z zapałem prowadzicie; w obliczu tych murów, które wznoszą się z ofiar łódzkiego robotnika, inteligencji pracującej i dziatwy szkolnej, pozdrawiam „Łódzką Rodzinę Radiową" w przekonaniu, że nie giną idee rzucone w szeroki świat na fale eteru, że słowa przy dobrej woli zamieniają się w czyny ku większej chwale Rzeczypospolitej."

Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał J. Eks. Ks. Biskup Ordynarjusz Łódzki Włodzimierz Jasiński w obecności protektorów budowy, przedstawicieli dyrekcji naczelnej Polskiego Radia, licznych przedstawicieli miejscowych instytucji i organizacji społecznych, Zarządu Centralnego „Rodziny", oraz Zarządów Oddziałów tego stowarzyszenia i tysięcznych rzesz członków i przyjaciół „Rodziny",

Nasza Skrzynka

Szanowna Pani!

Jestem prenumeratorką tygodnika „Praktyczna Pani", w którym prosi Pani o radę na katar. — Zabieg jakkolwiek prosty i mało kosztowny, jednak spraktykowałam go i poprostu wyleczyłam się z kataru, który mi dokuczał przez kilka lat i żadne zalecane środki mi nie pomagały. — Nacierać kolońską wodą czoło nad oczyma i wgłębienie nosa (najlepiej watą), następnie zrobić dwa tamponiki z waty, umaczać w kolońskiej wodzie i włożyć do otworów nosowych, pozostawiając jakiś czas, początkowo jest to niemiłe uczucie, ale do wszystkiego można się przyzwyczaić, zwłaszcza jeżeli chodzi o dobry skutek. Zabieg ten powtarzać 3—4 razy dziennie, a z pewnością do tygodnia wyzbędzie się Pani tej dokuczliwej choroby. Nadmieniam, że tamponiki za każdym razem robić nowe. Ja cierpiałam tak dalece na katar, że poprostu życie mi obrzydło, obecnie od kilku miesięcy, pomimo takiej dżdżystej pory, doskonale się czuję i katar zupełnie znikł, o ile jednak czuję, że coś zaczyna się psuć, zaraz stosuję powyższy zabieg i już po jednym zabiegu ustaje.

Łączę wyrazu szacunku

H. Szczęsnowiczówna.

— — — — — — — — —

P. Bińkowskiemu z Albinowa składam tą drogą bardzo serdeczne podziękowanie za pouczenie mnie listowne, jeszcze w marcu b. r., jak należy przygotowywać kompost na ogród z odpadków kuchennych. Miałam z tego rezultaty wprost nadzwyczajne na ogrodzie, tanim kosztem. Cebulę też tak uprawiałam, wedle wskazówek i też zebrałam ładną. Jeszcze raz bardzo dziękuję. *Kunertowa* z Grudziądza.

Na ogłoszenie moje w Nr. 39, że poszukuję służącej-gosposi, zgłosiło się bardzo dużo, a w tem wiele osób inteligentnych.

Cześć naszej inteligencji, że nie gardzi żadną pracą i nie wstydzi się jej!

Tym wszystkim „gosposiom", które chciały tylko zmienić swoich pracodawców, radzę, by siedziały na miejscu i dziękowały gorąco Bogu, że je mają.

H. Kopijewska.

— — — — — — — — —

Szanowne Panie!

Wiele prenumeratorek poddawało myśl, by te Panie, które mieszkają w większych miastach, podawały swoje adresy, a to w tym celu, by panie prenumeratorki mieszkające w małych miasteczkąch lub na wsi, mogły znaleźć nocleg lub możność umieszczenia się na kilka dni poza hotelem lub pensjonatem. Ja chciałabym poznać jakąś Panią w Warszawie, Poznaniu, Katowicach, Wilnie, któraby mi kupiła przybory do robót ręcznych lub jakieś inne drobiazgi, ja zaś wzamian za to, mogłabym się wywdzięczyć kupnem w swoim miasteczku prowiantów, które tutaj są znacznie tańsze, niż w dużych miastach, a także, gdyby któraś z Pań potrzebowała pięknych a tanich haftów, mogłabym je dać tutaj do roboty, mieszkam bowiem w okolicy, gdzie haftem trudni się 75% wszystkich kobiet. Panie, które się interesują opisanemi sprawami, zechcą napisać do Redakcji dla *M. L. G.*

Druga sprawa, w której o pomoc Szanowne Panie proszę, przedstawia się następująco:

Chciałam poznać życie na wsi na Polesiu, w Poznańskiem lub na Pomorzu. W tym celu chciałabym się umieścić w jakimś kulturalnym domu. Ponieważ z z powodu obcięcia emerytury nie mogę dziś płacić, chciałabym się umieścić na następujących warunkach: Od 8—12 rano mogłabym uczyć robót ręcznych. Umiem roboty drutowe, szydełkowe, filety, smyrneńskie, kanwowe. Umiem i lubię uczyć.

Jestem Polką katoliczką, panną, podeszłych lat, zdrową, pogodnego usposobienia. Znam w mowie i piśmie język francuski i niemiecki. Ostatnio zajmowałam posadę przełożonej szkoły handlowej, utrzymywanej przez Tow. Szkół Średnich.

Panie, które mogłyby mi dać pracę i pomieszczenie u siebie, zechcą podać swe warunki do Redakcji „Praktycznej Pani" dla *Emerytki-Małopolanki.*

— — — — — — — — —

Szanowne Panie!

Jestem wykwalifikowaną wychowawczynią przedszkola z ukończonem Państwowem Seminarjum Ochroniarskiem w Warszawie. Obecnie nie pracuję i zwracam się do Sz. Pań z pewną propozycją.

Panie, które mają dzieci w wieku przedszkolnym, od lat 4 do 7-miu, a mieszkają w Warszawie, ale daleko od przedszkola, mogłyby wspólnemi siłami u jednej z Pań założyć komplet przedszkolny. Zbierałoby się dzieci znajomych, czy też z jednego domu i pod mojem kierownictwem, tak jak w przedszkolu miałyby zajęcia ręczne, gry i zabawy, śpiew, rytmikę, tańce i t. p.

Komplet może liczyć od 5-ciu do 10-ciu dzieci i taka piątka czy dziesiątka miałaby kilka godzin zabawy w gronie rówieśników, co wpływa dodatnio na kształtowanie charakteru przyszłego obywatela.

Mam lat 20, lubię dzieci i mam nadzieję, że Panie przemyślą mój projekt i zdecydują się na taki komplet przedszkolny.

Odpisy świadectw, adres i naswisko, znajdą Panie w Redakcji „Pr. Pani".

Zainteresowanym udzielę ustnie, albo piśmiennie szczegółowych informacyj i podam warunki..

„Wykwalifikowana wychowawczyni".

— — — — — — — — —

Mam lat 23. Ukończyłam seminarium nauczycielskie. Gram dobrze na skrzypcach, oraz piszę biegle na maszynie.

Ponieważ mam w domu ciężkie warunki, chciałabym wyjechać gdzieś na posadę nauczycielską lub biurową.

Szydełkówna Ludwika
Lwów, Sobińskiego 15.

Do Pań na Wileńszczyźnie!

Zwracam się tą drogą do Pań zamieszkałych na Wileńszczyźnie, aby były łaskawe i podały mi adresy kuśnierzy, od których mogłabym nabyć po możliwie niskiej cenie kilka kożuchów dla rodziny i znajomych. Dziękuję z góry tym Paniom, które łaskawie zadość uczynią mej prośbie.

Adres: Dukowiczowa, Moszczenica, k/Piotrkowa Tryb.

— — — — — — — — —

Wielce Szanowna Pani Redaktorko! Jako stała od marca 1935 roku czytelniczka „Praktycznej Pani" i szczera tego pisma przyjaciółka, zwracam się z serdeczną prośbą do W. Pani o radę i pomoc w mym nieszczęściu. Jestem oddawna chora na katar kiszek i opuszczenie trzewi, ostatnio drugi rok prawie ciągle leżę. Lekarstwa, jakie zażywam, nie pomagają mi, chudnę coraz bardziej i sił ubywa, a ścisła dieta wymęcza.

Czyby Pani, a może która z Pań czytelniczek wiedziała o jakim lekarstwie przeciw tej chorobie? Katar kiszek objawia się u mnie boleściami bezpośrednio po jedzeniu i czyszczeniu naprzemian z obstrukcją.

A teraz druga prośba:

Z powodu choroby nie mogę sama zajmować się domem, poszukuję więc osoby

Szemat i ścieg do sweterka na okładce

I. Na podstawie z łańcuszka cały rząd słupków.

II. 5 słupków wkluwanych między dwa słupki poprzedniego rzędu (szydełkiem zaczepiamy od spodu roboty), 1 słupek, ale szydełko wkluwamy od wierzchu roboty między dwa słupki poprzedniego rzędu (1 słupek znajduje się na szydełku) i tak na zmianę do końca rzędu. Lewą stronę roboty szydełkujemy odwrotnie, 5 słupków zahaczamy szydełkiem od wierzchu, a jedno od spodu. Te dwa rzędy stale powtarzamy.

Ścieg ten nadaje się na zimową garderobę nie wyłączając szalików i czapek, a także pulowerów sportowych męskich. Rękawek można według linii na szemacie wykonać długi lub krótki.

uczciwej, pogodnego usposobienia, o skromnych wymaganiach, któraby zajęła się gospodarstwem kobiecem. Dom nasz urzędniczy, gospodarstwo prowadzi się skromne. Trzeba: sprzątać trzy pokoje z kuchnią, ugotować, od czasu do czasu coś zreperować, przeprać pończochy i t. p. drobiazgi. Bieliznę oddaje się do prania z domu. Rodzina nasza składa się z 3 osób: mąż, ja i 15-letnia córka, uczenica gimnazjum.

Warunki: 25 zł mies., pełne utrzymanie, opranie, mieszkanie w kuchni (ciepłej i bardzo miłej). Zależnie od zdolności i dobrych chęci, warunki mogą być lepsze. Traktowanie dobre.

Proszę mi wybaczyć, że sprawiam W. Pani kłopot, długo wahałam się, ale położenie nasze okropne: nie mamy ani rodziny, ani nikogo, ktoby mi pomógł, a tu na miejscu tylko faktorki-żydówki. Kwestja zdobycia życzliwej i uczciwej duszy do domu, to kwestja naszego życia. Pani Redaktorka z taką serdecznością i cierpliwością odnosi się do Czytelniczek, gdy chodzi nawet o błahe sprawy, to mam nadzieję, nie odmówi mi pomocy.

Z poważaniem
I. S.

— — — — — — — — —

Potrzebna mi jest służąca-gosposia w wieku 35—45 lat, uczciwa, czysta, obowiązkowa, spokojna, ale nie flegmatyczka, lubiąca dzieci, umiejąca gotować, po za tem obowiązuje, pranie, reperacje, zajęcie się małym gospodarstwem wiejskim u kierownika szkoły. Osób trzy, w tem dziecko. Okolica zdrowa. Do miasta i kościoła 4 klm. Warunki: podróż i 15 zł miesięcznie. W razie wzorowego spełniania obowiązków, podwyżka. Oferty proszę kierować: Maria Doroszowa w Drażniewie, poczta Karczew n/Bugiem.

— — — — — — — — —

Szanowne Panie!

Paszukuję tą drogą dla brata męża osoby inteligentnej, samotnej, pogodnej i miłej (broń Boże nieszczęśliwej) bezwzględnie uczciwej, miłośniczkę dzieci, w wieku 25—35 lat, któraby zajęła się wychowaniem i pomocą w nauce 9 letniej dziewczynki (znajomość języka pożądana), poprowadziła oszczędnie, zupełnie samodzielnie gospodarstwo domowe, szycie, cerowanie i t. p. (służąca jest). Miasteczko 25 tysięcy mieszkańców.

Warunki: wynagrodzenie 25 zł miesięcznie, odpowiednie traktowanie, pokój wspólny z dziewczynką, całkowite utrzymanie z opraniem.

Oferty z referencjami, ewentualnie odpisami świadectw i fotografią kierować do Redakcji „Praktycznej Pani", załączając znaczek pocztowy na odpowiedź.

Alina—Marja.

— — — — — — — — —

Poszukiwana jest inteligentna i miła dobrze mówiąca po polsku niania do dwojga dzieci (3 lata) i niemowlęcia, która umiałaby ładnie naprawiać, cerować i w razie potrzeby pomóc w gospodarstwie. Dwór skromny, daleko od miasta i kościoła, brak towarzystwa. Stosunek do niani rodzinny. Warunki do omówienia listownie. Proszę adresować: woj. Nowogródzkie, poczta Cyryn, skrzynka pocztowa Nr. 8.

— — — — — — — — —

„Słysząc wciąż o nauczycielkach szkół powszechnych, które po ukończeniu seminarjum pracy dostać nie mogą, niniejszym podaję do wiadomości tych Pań, że od 1 listopada b. r. potrzebna mi jest nauczycielka, katoliczka, łagodnego charakteru, taktowna, skromnych wymagań, do 8-letniej wnuczki, sieroty, która przechodzi kurs II klasy Szkoły powszechnej, za wynagrodzeniem 20 zł miesięcznie i utrzymanie, gdyż ja z powodu choroby i podeszłego wieku, zająć się nią nie mogę. Prowadzimy spokojne, ciche, bez rozrywek życie na wsi, gdzie jedynie radio urozmaica je. Kościół, poczta i kolej 4 km. Oferty, pożądane z fotografią proszę adresować do majątku Wojewodzin, st. p. Grajewo".

Przesyłam uprzejmie podziękowanie za spełnienie mej prośby. Z poważaniem
Gardecka.

— — — — — — — — —

Drogie Panie!

Polecam Wam młodego Kresowca, studenta W. S. H. w W-wie, bardzo zdolnego, sumiennego i w b. ciężkiej sytuacji materjalnej. Może udzielać korepetycji ze wszystkich przedmiotów w zakresie 6 kl. gimnazjalnych, zna języki, oraz podejmie się każdej pracy biurowej, handlowej, pedagogicznej e.t.c. Będzie szczerze wdzięczny za każde zajęcie przy minimalnym zarobku.

Łask. oferty do Redakcji dla
„Kresowca".

— — — — — — — — —

Ukończyłam seminarjum nauczycielskie w zeszłym roku. Jestem harcerką. Poszukuję korepetycji w zakresie szkoły powszechnej. Z dziećmi, które z jakichś względów nie chodzą do szkoły, mogę przerabiać kurs w domu, gwarantując zdanie egzaminów. Posiadam bardzo dobre świadectwa i referencje. Łaskawe oferty proszę uprzejmie kierować do Redakcji Praktycznej Pani dla *„E. K.* — Warszawa.

— — — — — — — — —

Dla pani, która podawała ogłoszenie w 41 numerze Prakt. Pani podpisane „bez wyjścia" jest oferta. Prosimy o podanie adresu.

— — — — — — — — —

Drogie Panie!

Polecam Waszym sercom bardzo zacną i godną polecenia osobę. Jest to wdowa, lat czterdziestu, spokojna, cicha, bardzo łagodna i zupełnie nie wymagająca. Umie prześlicznie naprawiać bieliznę, cerować, szyć łatwiejsze rzeczy dla dzieci oraz wszelkie reperacje bielizny męskiej. Pragnie pracować po domach, za życie oraz najskromniejsze wynagrodzenie. Może która z Pań mieszkających w Warszawie mogłaby Jej dać u siebie zajęcie oraz polecić po tem wśród swoich znajomych. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować pod Nr. 6-26-44 dla „Wdowa".

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

P. profesorowi W.

Ogłoszenie Pana chętnie zamieścimy, ale chcielibyśmy przedtem coś wiedzieć więcej. Anonimowych listów, w których nazwisko nie zostało podane nawet do wiadomości redakcji, nie drukujemy. Nie wiemy też jakim jest, reprezentowany przez Pana, kierunek wychowawczy, a co za tem idzie, nie możemy polecać go naszym czytelniczkom.

Pracę swą możeby Pan przedstawił jakiemuś towarzystwu wydawniczemu. Jeśli jest naprawdę wartościowa, łatwo znajdzie wydawców.

Płyn radykalnie tępiący pluskwy, (z przepisów dobrej gospodyni)

Wiele jest sposobów tępienia pluskiew, które zwłaszcza w miastach stanowią prawdziwą plagę. Jednym z najlepszych jest płyn następujący: do pół litra zwyczajnej terpentyny dodać 100% kwasu karbolowego. Ponieważ czystego kwasu karbolowego trudno dostać, najlepiej zamówić taki płyn w składzie aptecznym. Sprzęty i dziury w których się pluskwy znajdują dokładnie omieść, podkładając papier, aby na niego spadające pluskwy następnie spalić, a potem wszystkie podejrzane miejsca płynem terpentynowo - karbolowym dobrze zapędzlować. Zwłaszcza należy zwrócić uwagę na szpary w łóżkach, ramy obrazów i t.p. Pod obrazami, dywanami spryskać ścianę pulweryzatorem a po zabiegu otworzyć okna i dobrze wywietrzyć.

P. M. B.

Serweta, o jaką Pani chodzi, będzie w 46 numerze P. P.

P. A. Z. z Pińska.

Artykuły o hodowli królików były w Prakt. Pani w numerach 28, 29, 30 i 31. Możemy je Pani wysłać po przesłaniu należności. Za zaliczeniem nie wysyłamy. Z książek o hodowli możemy polecić Trybulskiego: „Hodowla królików" cena 5.50 zł., traktująca o wszystkich rasach i tegoż autora „Dochodowy chów królików angorskich" cena 0,90 zł. Obydwie może Pani otrzymać w księgarni Rolniczej — W-wa, ul. Mazowiecka 10. Księgarnia wysyła za pobraniem i za zaliczeniem naeżności. Zwracamy jednak uwagę, że to drugie zawsze zwiększa koszt przesyłki.

P. Ślązaczce, nr. II.

„Kochana redakcja" nie obraziła się, ale serdecznie dziękuje za miłe słowa.

Na piżamę nr. II — III, potrzeba materjału szerokiego na 96 cm, 4 metry 80 cm. — 4,25.

Odświeżyć filcowy kapelusz najlepiej biorąc pół na pół wodę z amoniakiem i czyszcząc w jedną stronę, żeby filcu nie zemszyć. Kapelusz wilgotny ufasonować i dać mu spokojnie wyschnąć nie prasując. Zwykle (ale to zależne od gatunku) taki dobrze ułożony kapelusz sztywnieje po wyschnięciu i zachowuje swój fason.

Dla „Stałej abonentki W.".

1) W polskim języku szczegółowych podręczników o hodowli ślimaków jadalnych niema.

2) Ślimaki do rozpłodu należy zbierać w łąkach, lasach, około rumowisk i t. p.

3) Na kilo potrzeba około 30 sztuk.

4) Adres firmy brzmi: Urbanowski i S-ka, Bydgoszcz, Szpichlerna 2, na żądanie firma ta przyśle Pani bezpłatną broszurkę.

Pani I. K.

Palenie miałem węglowym z zwykłej kuchni jest dosyć trudne, ale nie niemożliwe. Należy dbać o to, aby w kuchni był silny pęd powietrza w kierunku komina t. zw. dobry cug w języku kominiarskim. Rozpala się ogień używając dość grubych kawałków drzewa, na które wkłada się w niedużych ilościach mocno spryskany przedtem wodą miał węglowy. Temperatura, jaką się przytem otrzymuje jest b. wysoka, należy tylko pilnować częstego dokładania, ilości trzeba sobie wypróbować. Bezpieczniej dokładać za mało niż za dużo, żeby nie zgasić ognia. Ruszta powinny mieć możliwie wąskie przedziałki. Specjalnych kuchni do palenia miałem niema.

Pani H. B.

Serwetka japońska z nr. 35 może być zrobiona na każdym materjale, oryginał wykonany był na płótnie jasno niebieskim. Jedna z Pań znajomych zrobiła na płótnie szarym, kolorami pąsowymi w trzech cieniach, wyszło bardzo ładnie.

Możnaby zrobić na popielatej florze barwami niebieskiemi i szafirowymi, lub zielonymi w cień. Możnaby zrobić na wiśniowym jedwabiu kolory jak na wzorze i t. p. Co do pomyłki w numerze skrzynki skierowaliśmy do administracji.

PULOWER MĘSKI

Kamizelka męska, której fotografję i szemat wykroju podajemy w dzisiejszym numerze zrobiona jest dwoma najprostszymi ściegami na drutach: ryżowym i ściągaczką.

Opis i wzór ściegu ryżowego znajdą Panie w nr. 2. Prakt. Pani z bieżącego roku, opis ściągaczki w nr. 4. Ponieważ jedna z Pań prosiła o ścieg ryżowy, nie posiada zatem prawdopodobnie numeru 2-iego, podaję opis, który jest tak łatwy, że nie potrzebuje rysunku.

Ścieg ryżowy.

I rząd — Jedno oczko prawe, jedno lewe, na zmianę.

II rząd — prawe oczka na lewymi, lewe nad prawymi, i tak dokoła całą robotę.

Ściągaczka pojedyńcza.

Nabieramy na druty potrzebną ilość oczek:

I rząd — 1 oczko prawe, jedno lewe na zmianę.

II — prawe nad prawymi, lewe nad lewymi.

Ściągaczka podwójna.

I — 2 oczka prawe, dwa lewe.

II — prawe oczka nad prawymi, lewe nad lewymi.

Nie znaczy to bynajmniej, aby na kamizelkę nie można było użyć każdego innego ściegu, nawet szydełkowego, byle nie ażurowego. Jednakże nawet wówczas gdy taki męski pulowerek robimy szydełkiem, stosujemy ściągaczkę na drutach, ponieważ jest to rzeczywiście najodpowiedniejszy ścieg, tam, gdzie chodzi o ściągnięcie np. mankieta, kołnierza i t. p.

Uwaga:

Sposób robienia dziurki podawaliśmy w nr. 4-ym.

Ściegi szydełkowe.

Niektóre Panie prosiły nas o zwykłe, łatwe ściegi szydełkowe, które podajemy obok. Są to ściegi najprostsze, wykonane jednak z ładnej, cienkiej wełny, będą wyglądały bardzo dobrze.

Ścieg ażurowy szydełkowy.

Na łańcuszku dowolnej długości robimy dwa oczka w powietrzu i w co trzecie oczko łańcuszka półsłupek.

II i następne w dwa oczka w pow. dolnego rzędu robimy półsłupek, potem dwa oczka i znów w dwa oczka dolne półsłupek. Po zrobieniu kilku rzędów kolorem jaśniejszym robimy dwa rzędy ciemnym.

Robotę możemy według wykroju wykonać wszerz lub wzdłuż, w zależności od tego czy pasy mają iść wzdłuż czy w poprzek.

Ścieg ścisły.

Na podstawie łańcuszka robimy rząd zwykłych słupków tam i z powrotem, tyle razy jak szerokie chcemy mieć odstępy między pasami. Następnie robimy rząd półsłupków ciemnych, rząd półsłupków jasnych, znów rząd ciemnych i powracamy do roboty słupków.

Robotę można wykonać w trzech kolorach. Np. pasy ze słupków koloru kawy z mlekiem, ciemne rzędy półsłupków koloru brunatnego, pasek półsłupków jasnych czerwony lub zielony.

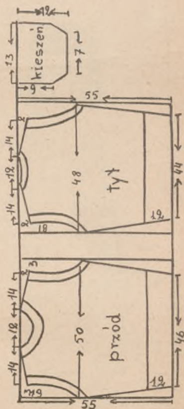
Kierunek pasów wszerz lub wzdłuż jak w poprzednim ściegu dowolny, mniej się jednak będzie rozciągał użyty wszerz.



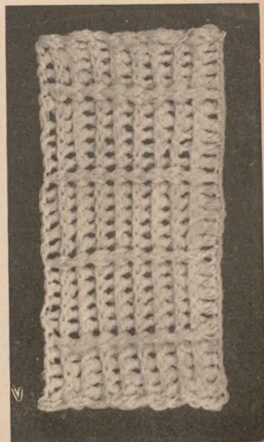
CZYTELNICZKI NASZE

prosimy, aby żądały pism kobiecych we wszystkich kawiarniach, cukierniach, restauracjach i t. p.

PULOWER MĘSKI



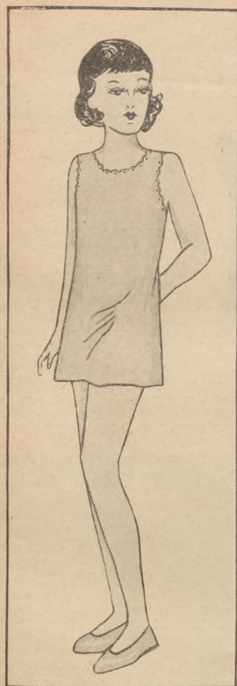
Ścieg w paseczki, opis na str. 19.



Ściegi szydełkowe na kamizelki i pulowery

Ściegi: ścisły i ażurowy, opis na str. 20.

BIELIZNA DZIECIĘCA











Uprzejmie prosimy Panie Prenumeratorki, by wpłacały należność za wykroje bądź przekazem pocztowym, bądź na P. K. O. lub znaczkami. Za zaliczeniem nie wysyłamy, nie chcąc odbiorcy obarczać kosztami przesyłki.

BIELIZNA DAMSKA



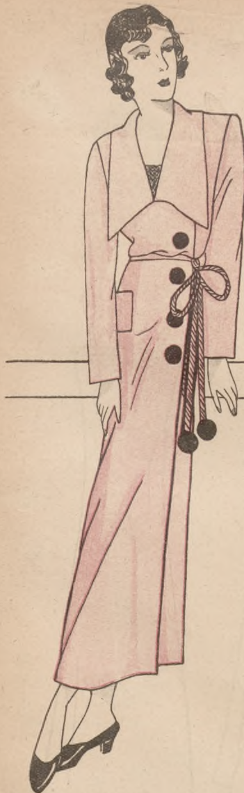
811 P. P. Nocna koszula z różowej flanelki.

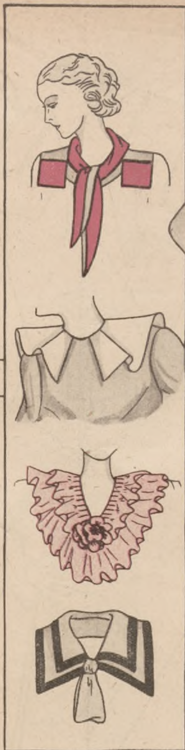
812 P. P. Komplecik dziecinny z surowego jedwabiu.

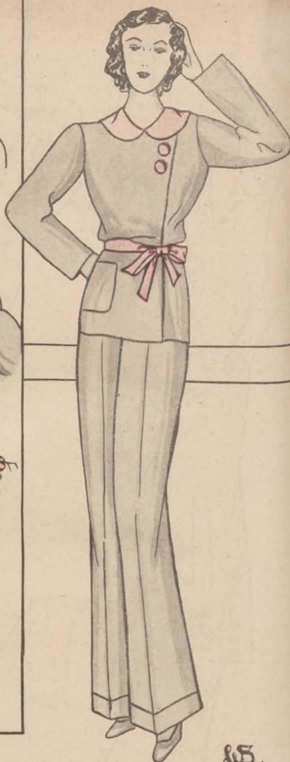
813 P. P. Komplet bielizny przybrany ząbeczkami z tego samego materiału.

814 P. P. Liseuse z flanelki może być na szydełko lub druty.

815 P. P. Spód pod suknie.







816 P. P. Elegancki szlafrok z flory lub z wełny, wiązanie ze sznura.

817 P. P. Kilka przybrań do sukien.

818 P. P. Piżama z niebieskiej flaneli przybrana różową satyną.

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — *w tekście* — 70 gr., *za tekstem* 50 gr., *drobne* — 20 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy — 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy, szerokość łamu — 63 milim., wysokość 270 milim.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia.— Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia które zostały zamówione poprzednio, a nie były zgóry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA. Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz", Warszawa.
Druk i Klisze w Zakł. Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

Makatka z flory lub płótna jedwabnego, koloru blado niebieskiego. Wymiar: szerokość 70 cm. długość 1,54 cm.



ściegi – kolory

płaskie – żółty-złoty

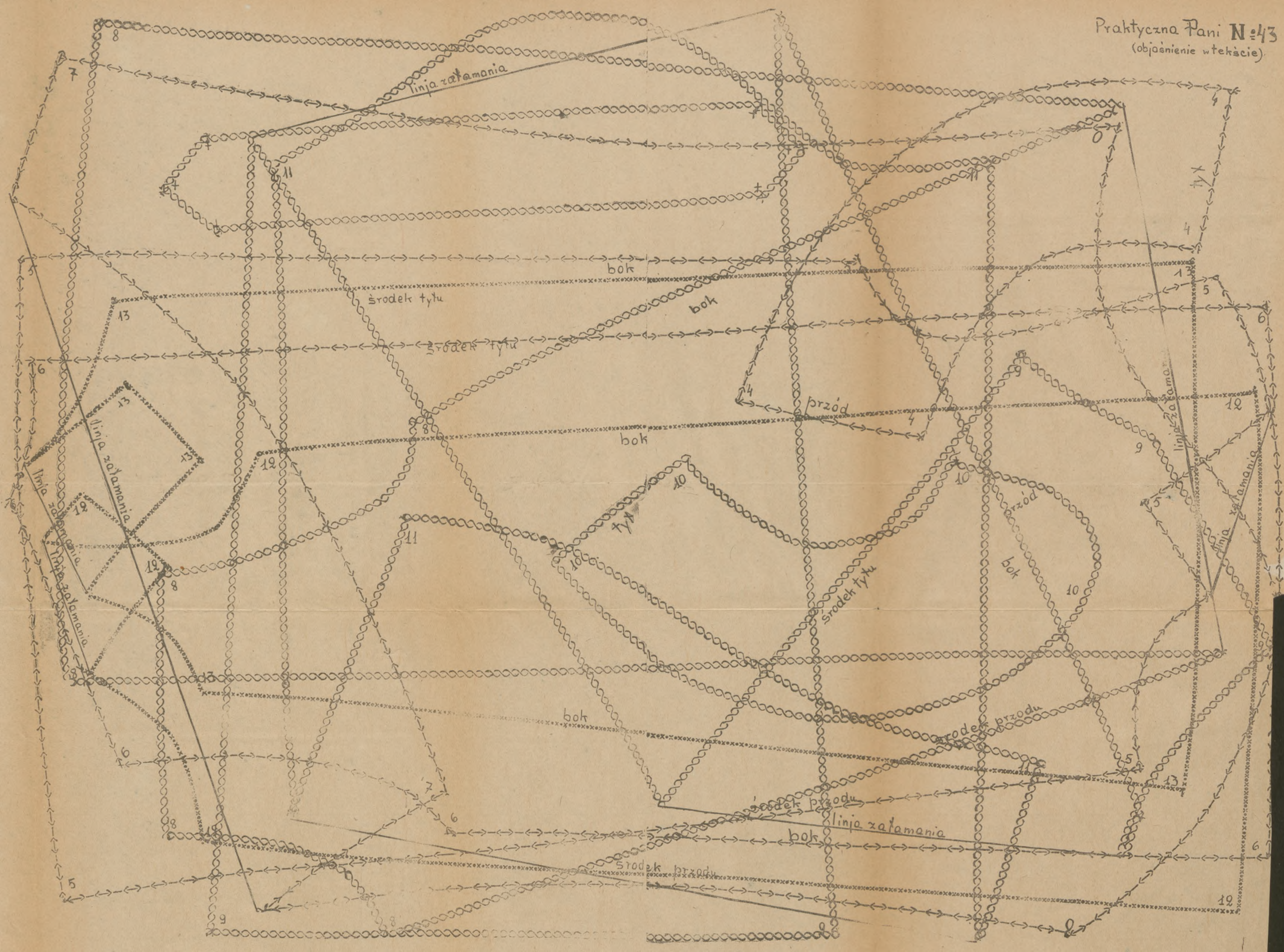
cieniowane – biały

płaskie – czarny

w szlaku cienkie linje wyszyte złotym, ciemnym sznureczkiem

Szlak wokoło, odstęp od brzegu 3 cm

Wzór powtórzyć 4 razy.


Praktyczna Pani N:43
(objaśnienie w tekście).
linja załamania
bok
środek tyłu
bok
środek tyłu
przód
bok
tył
środek tyłu
przód
bok
linja załamania
linja załamania
linja załamania
linja załamania
linja załamania
bok
środek przodu
środek przodu
linja załamania
bok
środek przodu